Nr. 162 — We Lwowie Piątek dnia 12 Czerwca 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. czerwca.

Powitamy dzisiaj w murach naszego miasta gościa, który nagle wysunął się na porządek dzienny dyskusji politycznej i publicystycznej w Europie. Mówimy o księciu Ludwiku bawarskim. Gdyby nie jego odezwanie się na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, wystarczyłaby dzisiaj niezawodnie krótka notatka kronikarska, że książę przyjechał, że zabawi tutaj dwa dni, że skorzysta z tej sposobności, aby zwidzieć osobliwości i miejsca godne widzenia w stolicy nadpełtwiańskiej — słowem moglibyśmy go snadnie w tej peregrynacji pozostawić na pastwę – reportera wiadomości lokalnych. Ale książę Ludwik bawarski zwrócił na siebie uwagę i stał się od razu jednym z najbardziej zajmujących gości festynów koronacyjnych.

Rzecz, o którą chodzi, znana naszym czytelnikom ze sprawozdań telegraficznych. Pisma berlińskie zachowywały dotychczas uporczywe milczenie i teraz dopiero zabierają głos. Część z nich wyraża jeszcze ciągle nadzieję, że wszystkie sprawozdania i relacje o przebiegu wypadku, spowodowanego wystąpieniem księcia Ludwika, okażą się nieprawdziwemi lub przynajmniej nie dokładnemi. Słaba to jednak nadzieja. Toż inne pisma liczą się już z faktem dokonanym. Organa centralistyczne i pangermańskie są naturalnie rozsrożone. *Vossische Zeitung* mniema, że wystąpienie księcia Ludwika bawarskiego, o ile je teraz przedstawiają, byłoby dowodem chorobliwej partykularystycznej wrażliwości. *National Zeitung* powiada, że korektura fałszywie dobranego słowa „świta", mogła była nastąpić w inny sposób przez samego księcia Henryka, albo za pośrednictwem ambasadora. Wystąpienie księcia Ludwika zasługuje na najsurowsze skarcenie. Żadnemu Niemcowi, a już wcale członkowi dynastjii nie wolno dostarczyć zagranicy widowiska sporu politycznego, lub wywoływać wrażenie rozluźnienia węzłów państwowych przez partykularyzm. Jeżeli nawet sam cesarz mówi czasami o swoich sprzymierzeńcach, to przecież rządy związkowe nie są sprzymierzeńcami w znaczeniu prawa międzynarodowego. I książęta rzeszy stoją pod konstytucją rzeszy, a wojnę wypowiada cesarz jako naczelny wódz w imieniu rzeszy, w razie napadu bez zgody, zresztą za zgodą rady związkowej.

Według wiadomości, nadeszłych z Monachjum, wywołało wystąpienie księcia Ludwika w sferach tamtejszych wielkie wrażenie. Zdania są podzielone. Półurzędowa *Augsburger Abendzeitung* powiada: „Nietylko w Bawarji, ale wszędzie tam, gdzie chcą stać na straży konstytucyjnych związkowych podstaw rzeszy, wywoła żywe zadowolenie energiczna enuncjacja księcia Ludwika, warująca stanowisko państwa partykularystycznego, a zarazem owiana serdecznemi uczuciami niemiecko-patrjotycznemi. Prezydentowi kolonji niemieckiej, który przez swoje niedołęstwo cesarza w niemały wprawił kłopot, należała się ta lekcja o niemieckiem prawie państwowem i konstytucyjnem." Inaczej piszą *Münchener Neueste Nachrichten*. „Że właśnie książę Ludwik, który przy różnych okazjach dawał wyraz swojemu przywiązaniu do idei państwowej, widział się za granicą, wśród licznych gości przybyłych na bankiet, spowodowanym do takiego protestu, to może służyć za dowód wrażliwości kierujących sfer w Bawarji, które strzegą partykularnego i samodzielnego stanowiska kraju w łonie rzeszy."

* * *

Parlament angielski, wyprowadził znowu na porządek dzienny kwestję egipską i cały szereg związanych z nią ściśle spraw. Opozycja żądała przez usta Labouchère'a, ażeby gabinet przedstawił dokumenta, dotyczące układów z Włochami, które poprzedziły wyprawę do Sudanu, a które zostały już częściowo opublikowane we włoskiej Księdze Zielonej. Labouchère nie zdołał tego dopiąć. Natomiast udało mu się zmusić p. Balfour'a, pierwszego lorda skarbu, do oświadczenia, iż Rudini, ogłaszając Księgę Zieloną, dopuścił się niedyskrecji i że, co gorsza, rozmowa p. Salisbury'ego z ambasadorem włoskim została w tej księdze powtórzona niedokładnie. Cóż więc takiego wyczytali Anglicy w owej urzędowej publikacji włoskiej? Księga Zielona stwierdza tylko fakt, że Anglicy uczuli dopiero bardzo późno to uczucie sympatji dla sztandarów włoskich, którem się teraz chwalą, a przedtem gotowi byli dzielić swe serce w równej mierze między króla Humberta i Menelika i zachowywać względem obu życzliwą neutralność. Zmiana nastąpiła dosyć późno, a ambasador włoski musiał czynić lordowi Salisbury'emu energiczne przedstawienia w tej mierze.

Rzecz jasna, że ogłoszenie tego wszystkiego było przykre dla gabinetu, a stanowiło natomiast prawdziwy przysmak dla opozycji. Świat dowiaduje się, że polityka Anglji w Sudanie była równie chwiejna, jak w Armenji. Nie omylimy się, twierdząc, że oba te zjawiska są w ścisłym związku. W Armenji nie potrzebowała Anglja pomocy Włoch, bardzo potrzebną była jej natomiast pomoc Francji. Lord Salisbury robił zatem Francuzom wszelkie ustępstwa w Sjamie, a wiedząc, jak podejrzliwie patrzy rząd francuski na podboje włoskie w Afryce i jak wszystko, co Włochów cieszy, gniewa Francuzów, zaczął traktować Menelika, jak stronę wojującą, mającą te same prawa, co Włosi. Tymczasem zmieniło się niejedno na szachownicy świata. Anglja zbankrutowała w Armenji i wycofała się z pośpiechem. Zniknął powód do kokietowania Francuzów. Natomiast niespodziewane zwycięstwo Abisyńczyków pod Aduą odsłoniło przed zdumionemi oczyma ministrów angielskich nową potęgę afrykańską, mogącą zagrażać nietylko kolonjom włoskim, ale i Egiptowi. Trzeba było wykonać zwrot i wykonano go. Było to mniej więcej w dniach spotkania się królowej Wiktorji z cesarzem Franciszkiem Józefem na Rivierze. Chociaż atoli zwrot ten był może niezbędny, niemiło jest Anglikom, że Włosi, którzy najlepiej na tem wyszli, demaskują przed Europą ich chwiejność.

Równocześnie nadeszły do Londynu dwie depesze z Egiptu, jedna radosna, druga smutna. Pierwsza donosi o zwycięstwie, które Kitchener pasza, na czele wojsk egipskich i oddziałów sudańskich, odniósł w niedzielę nad Derwiszami. Po forsownym marszu uderzył on rankiem o godz. 5. na nieprzyjaciela i położywszy trupem tysiąc Derwiszów, zmusił resztę do ucieczki. Derwisze zajmowali silne stanowisko pod Firket i bronili się zawzięcie. Jazda egipska odcięła uciekającym odwrót. Kitchener zdobył obóz, a w nim wielką ilość wielbłądów i mułów. Nie wiadomo, jak się po tem zwycięstwie ułożą stosunki między Derwiszami a Menelikiem. Gdy Anglicy ostygli względem Abisynji i gdy lord Salisbury nazwał w liście do Menelika Włochów sprzymierzeńcami Anglji, miał Menelik zawiadomić kalifa Derwiszów, że gotów dostarczać mu broni. Kalif znowu kazał swym wodzom posunąć się ponownie ku Kassali. Teraz staną się zapewne obaj mniej przedsiębiorczymi.

Wiadomość smutna dotyczy procesu o wyjęcie z kas egipskich funduszu na wyprawę przeciw Derwiszom. Depesza, którą zamieściliśmy w naszem piśmie, donosi, że Anglja proces przegrała.

Korespondencje.

Berlin 7. czerwca.

(Wystawa psów. — Pochód na wystawę. — Rodziewiczówna. — Statystyka żydowska).

Urządzona w dziale sportu na wystawie przemysłowej z udziałem cesarza, księcia Ernesta Günthera szlezwicko-holsztyńskiego i najwybitniejszych hodowców krajowych i zagranicznych wielka wystawa międzynarodowa psów, która przez trzy dni licznych ściągała gości nietylko ze stolicy, ale z kraju całego, tak ze względu na liczbę, jak na jakość okazów, zasługiwała na miano pierwszorzędnej. Stawiło się wystawców około 900. Sędziowie po długich obradach przyznali Janowi Fusshöllerowi z Siesburga za trzyletniego charta wielki złoty medal i medal brązowy państwowy za najlepszą charcicę pięcioletnią „Meduzę". Dziewięć nagród dano niemieckim psom owczarskim, niemieckim pinczerom, neufunlanderom, pieskom pokojowym, pudlom berlińskim i szpicom o jedwabnym włosie, trzynaście premij honorowych foxterierom. Cesarz za charta otrzymał dwie nagrody honorowe.

Wielki korowód cechów berlińskich z wielką się odbył okazałością. Udział w nim wzięło 59 cechów i towarzystw; liczba uczestników przechodziła 10.000. Na czele szło dwóch heroldów w strojach staroniemieckich, tuż za nimi kroczyła orkiestra filharmonijna z dętemi instrumentami; trębacze cechu rzemieślniczego wygrywali fanfary, dalej niesiono wielki kosztowny sztandar cechu rzeźnickiego, konwojowany przez sześćdziesięciu mistrzów rzeźnickich; wreszcie ciągnęły się szeregi reprezentantów cechów z chorągwiami, emblematami i t. d. Cech jubilerski poprzedzony był przez terminatorów jubilerskich, ubranych w kitle robocze; piekarze okazy swych wyrobów olbrzymich, zdumiewających rozmiarów, prowadzili w tryumfie; kapelusznicy zaprezentowali się w szarych cylindrach jedwabnych; tokarze nieśli snycerską robotą odznaczającą się skrzynię; tkacze krosna; na przemian zjawiały się grupy historyczne, nadające całości barwny wygląd. Przeszło sto sztandarów powiewało nad pochodem; na czele oddzielnych działów szło 18 kapeli. U wejścia do głównego gmachu wystawowego witał pochód napis: „Pracy cześć"; napis ten wieczorem zapłonął w blaskach transparentu.

Bawi tutaj od dwóch już prawie tygodni nasza powieściopisarka Marja Rodziewiczówna, zajęta pracą, zwiedzaniem stolicy i jej osobliwości, studjowaniem zwyczajów i obyczajów jej mieszkańców. Być może, że rezultat jej studjów skrystalizuje się w obrazku z życia naszej stolicy.

Tutejsze towarzystwo antisemickie wydało ciekawą statystykę żydowską. Czytamy tam między innemi, że na 10.000 Niemców zajmuje się gospodarstwem, ogrodnictwem i chowem zwierząt — 3.949 osób, na 10.000 żydów zaś tylko 120; leśnictwem, polowaniem i rybołowstwem Niemców 57, żydów 5; zatrudnionych przy telegrafach, pocztach i kolejach żelaznych Niemców 120, żydów 8; pracujących przy komunikacjach wodnych Niemców 52, żydów 2; zajmujących się wykładem religji, wychowaniem i lekcjami — 106 i 189, opieką i leczeniem chorych 35 i 78; literaturą, muzyką i sceną 38 i 51, handlem towarami i produktami 346 i 4646, handlem pieniężnym 10 i 213, innemi gałęziami handlu 50 i 429; kapitalistów i emerytów jest na 10.000 Niemców 576, a żydów 1.290.

Ciekawym niesłychanie jest stosunek adwokatów żydów do adwokatów Niemców. I tak na stu Niemców adwokatów jest w Kolonji żydów 7, w Naumburgu 8, w Szczecinie 11, w Kolonji 12, w Królewcu 13, w Zelle 15, w Kasselu 15, w Marienwerder 20, w Poznaniu 25, w Frankfurcie n. Menem 27, w Wrocławiu 33, w Berlinie przy *Landes und Amtsgericht* 47, przy *Kammergericht* 54.

Wyżej przytoczone cyfry potwierdzają tylko to, co się mówi o żydach codziennie, a mianowicie, że ze wszystkich rodzajów pracy żydzi wolą albo najlżejszy, albo też dający najwięcej dochodu.

Ciekawą jest również wydana statystyka, żydów uczniów i nauczycieli w berlińskich gimnazjach i szkołach realnych.

W gimnazjum Leibnitza na 503 uczniów mamy 23 żydów; w koenigstadskiem na 556 mamy 202, w gimnazjum Lessinga na 674 jest 135, w zofijskiem na 645 jest 274, w koenigstadskiem gimnazjum realnem na 748 jest 200, w [illegible] realnem na 883 jest 368, w gimnazjum Fryderyka Wilhelma na 534 jest 63, w kölnskiem gimnazjum realnem na 512 jest 43, w [illegible] gimnazjum na 1343 uczni mamy 39 żydów. Co się tyczy gimnazjastek, to w ogólnej ich liczbie 1652, jest żydówek 683.

Jeżeli ściągniemy te cyfry razem, to w Berlinie prawie czwartą część uczniów stanowią żydzi (6401 chrześcijan i 1307 żydów). Niemcy stają się prawie czysto żydowskiem królestwem, gdyż prawdopodobnie w miastach Prus Wschodnich stosunek procentowy wśród uczącej się młodzieży będzie w przybliżeniu ten sam.

Wobec tak wielkiej liczby uczniów żydów, zdawałoby się mogło, że i wśród nauczycieli taki sam stosunek zachodzić powinien. Tymczasem tak nie jest. Żydów-nauczycieli w średnich szkołach Prus mamy obecnie: w Poznańskiem — 3, w Prusach Wschodnich — 1, na Śląsku — 5, w Brandenburgji — 20, w Saksonji — 1 i w Hessen-Nassau — 21. W innych prowincjach pruskich nie ma ani jednego. Wielka w porównaniu z innemi liczba w Hessen-Nassau tłómaczy się tem, że należy do niej miasto Frankfurt nad Menem, w którem gmina żydowska na swój własny rachunek wystawiła dwa gimnazja. Oczywiście, karjera pedagogiczna nie pociąga ku sobie zbytnio wykształconych żydów.

Ateny 6. czerwca.

(Położenie na Krecie. — Machinacje angielskie).

Na Krecie zwrócone są teraz oczy całej Europy; zapałała i stała się coraz większą iskra, która grozi zmienić się w pożar. Czemu to przypisać? Czyż rzeczywiście położenie Kreteńczyków jest takiem bez wyjścia, że [illegible]? Kilka danych pod tym względem wskaże na sprawę prawdziwą.

Do r. 1868 Kreta nie korzystała z żadnych szczególnych praw w porównaniu z innymi wilajetami tureckiemi; do tego roku rzeczywiście na wyspie panowała najzupełniejsza samowola muzułmanów i Kreteńczycy mieli wszelką podstawę dążyć do polepszenia swej doli, chociażby drogą gwałtu. W r. 1868 Aali-basza przeprowadził sumienne zbadanie potrzeb Kreteńczyków, a rezultatem tego był firman sułtański, na mocy którego ustanowiono sposób wewnętrznej administracji, a firman ten był jakoby statutem organicznym dla Krety. Według tego statutu, jeżeli gubernatorem wyspy był mianowany muzułmanin, to pomocnikiem jego musiał być bezwarunkowo chrześcijanin — i na odwrót. Następnie Kreteńczykom tak chrześcijanom jak muzułmanom — co ostatni stanowią trzecią część ludności — pozostawiono prawo wyboru posłów do rady okręgowej, która z prawem głosu doradczego przy gubernatorze, miała zawiadować finansowym departamentem. Politycznych praw rada ta nie miała żadnych, a według swych funkcyj była podobną do francuskich rad jeneralnych (*conseils généraux*) przy prefektach departamentów. Tym sposobem Kreta otrzymała pewną autonomję, bardzo znaczną w porównaniu z innemi prowincjami, podległemi Turcji.

Prócz tego, według statutu, wszystkie dochody wyspy powinny były być używane wyłącznie tylko na potrzeby wyspy. Rząd turecki i do tej chwili nie bierze nic z Krety, lecz przeciwnie ma jeszcze wydatki z powodu trzymania tureckiego garnizonu na wyspie.

W następstwie Mukhtar-basza jeszcze więcej rozszerzył prawa i prerogatywy rady okręgowej, którą Kreteńczycy zaczęli już nazywać zgromadzeniem narodowem. Rząd turecki nie chce jednak uznać tego zgromadzenia za polityczne, gdyż znaczyło by to faktyczne oddzielenie wyspy od Turcji, zamienienie wyspy w państwo samodzielne, znajdujące się tylko pod protektoratem tureckim.

Tymczasem tak na Krecie, jak w Grecji, jak i w innych państewkach na Bałkanie, niespokojniejszy żywioł tworzą na pół wykształceni politykanci, [illegible], w skład których wchodzą adwokaci bez klientów, lekarze bez pacjentów, osoby nieokreślonego zawodu, szukające zajęcia — słowem ci wszyscy, którym mętna woda politycznego fermentu dostarcza naturalnego pożywienia.

Z jednej strony ci dobrowolni agitatorzy nieustannie podjudzają ludność przeciwko Turkom, z drugiej zaś sami Turcy swem okrutnem postępowaniem względem chrześcijan nieraz dają powód do zaburzeń, które o każdej porze, na znak dany z zewnątrz, gotowe się zamienić w otwarty rokosz.

Tak się stało i teraz: dość poważnych powodów do powstania nie ma, położenie na Krecie można by uważać za znośne, w szczególności w porównaniu z innemi prowincjami tureckiemi, ale gotowy grunt w osobach politykomanów i drobna bójka muzułmanina z chrześcijaninem w Kanei, w obec pewnej nieporadności administracji tureckiej, okazała się iskrą, która podpaliła proch w piwnicy.

Jednakowoż i tutaj udałoby się Turkom bardzo szybko zaprowadzić porządek, gdyby nie cudzoziemskie podżegania, z powodu których nie znaczące w początku zaburzenia, zmieniły się teraz w powstanie narodowe.

Anglicy [illegible] Grecję, twierdzą, że oni popierają zbuntowanych Kreteńczyków, z Aten wysyłane są telegramy angielskiej fabrykacji o sympatji Greków dla powstańców, ale i dla [illegible], jasnem jest, że [illegible] Grecja jest nieuzasadnione. Grecja doskonale pojmuje, że nie nastąpiła jeszcze dla niej chwila załatwienia kwestji kreteńskiej, a zresztą nie posiada też funduszów, aby popierać zbrojnie Kreteńczyków, [illegible] przedsięwzięcia pieniędzy.

Jest za to inny naród, który w całej tej sprawie [illegible] sułtana. [illegible] Anglicy przenieśli swoją działalność na Kretę i powoli przygotowują agitację w Macedonji, [illegible] przyszła kolej na Macedonję — a tymczasem jest to jedyna teraz istniejąca [illegible] przyczyna do wywołania [illegible] wody tureckie, do zwoływania mitingów w obronie „uciśnionych", do [illegible] i „rozwijania sił" — *display off orces*, co Anglja z taką fanfaronadą [illegible] praktykuje zawsze, gdy ma sposobność wmięszania się do spraw tureckich.

Starościński testament.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka-baszy.*)

Jeszcze przed śmiercią, w obecności [illegible]: sędziego, podsędka, pisarza i kilku sąsiadów, otwarto i odczytano testament starosty. Był on tak dziwny, jak dziwnem było całe życie mojego stryja. Majątek jego podzielono na cztery części.

Pierwszą część zapisał potomkom pułkownika Michała Czajkowskiego, to jest dwom jego synom — Protowi i Symforjanowi, z warunkiem, że ponieważ ten ostatni żyje jak sułtan turecki z odaliskami w haremie, pije nietylko szampańskie, ale najdroższe wina i zna-

(48)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ
Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Anusiu! zawołał Daniel z wyrzutem. Ale naprózno prosił, odwoływał się do jej rozsądku, serce jej było jedynym jej doradcą. Daniel słabym był w obec niej, bo ją zanadto kochał i ustąpił:

— Dobrze! zostaniemy...

Urban spotkał Maksa koło Monssieres, a widząc go rozdrażnionym do najwyższego stopnia nie śmiał do niego przemówić. Maks przeszedł koło niego, nie widząc go, lub może widział go, a nie poznał. Urban szedł więc za nim w pewnem oddaleniu aż do zamku, gdzie czekała na nich hrabina niespokojna, obawiając się nowego ataku. Maks nie odpowiedział na jej serdeczne wyrazy i zamknął się w swoim pokoju, ale nie kładł się wcale. Matka jego czuwała także, domyślając się, że syn spać nie będzie i kilka razy w nocy schodziła do ogrodu, skąd mogła widzieć Maksa opartego na oknie, pogrążonego w myślach. Co działo się w tej duszy tak subtelnej i delikatnej? Jakie czarne myśli rodziły się w tej głowie marzycielskiej i rosły podniecane wybujałą wyobraźnią? Jaki dramat bolesny się przygotowywał?...

Ranek zastał Maksa w tej samej pozycji. Około ósmej zajechał mały omnibus zamkowy, mający odwieźć do Bléré Stiedlera i jego pakunki.

Konie czekały dość długo, zanim zjawił się Stiedler w towarzystwie Urbana. Maks widział go jak zapalał cygaro i skierował się ciężkim krokiem ku powozowi, zgarbiony, z głową pochyloną, jakby wrośniętą w ramiona, a kiedy postawił nogę na stopniu, zatrzeszczały resory powozu. Maks zaśmiał się nerwowo i odwrócił głowę...

I to ten gruby, ordynarny człowiek, wyglądający na handlarza koni, to był kochanek Marji-Anny! te oczy patrzyły na uroczą postać Marji Anny, zachowując obraz jej na zawsze w pamięci; te usta, które gryzły teraz cygaro spluwając od czasu dotykały cudownych ustek Anusi i piły rozkosz jej dziewiczych pocałunków; te ręce, grube, o krótkich palcach pieściły drżąc, piękne jej ciało pozostawiając na niem niezatarte piętno hańby...

I to dla niej, dla tej duszy upadłej, dla tego ciała zhańbionego, on, Maks, cierpiał tyle i myślał o śmierci...

Po odjeździe Stiedlera, Maks, zupełnie już spokojny, poszedł do matki.

— Matko, — rzekł — widziałem wczoraj Marję Annę i zażądałem, aby mi powiedziała prawdę. Mogła była skłamać, bo przecież ten człowiek sam potwierdziłby jej kłamstwo...

— Mój synu! mój synu! — zawołała przestraszona hrabina.

— Bądź spokojną o mnie, matko, skoro nie umarłem tej nocy...

— Przyznała się?

— Tak! I doprawdy, matko, byliśmy okrutni i niesprawiedliwi dla tej młodej dziewczyny. Ona mnie nie kocha... Nie przyjęła mego nazwiska... Jakim prawem żądamy od niej rachunku z jej przeszłości?

— Ale ty, moje biedne dziecko, ty?

On odpowiedział z uśmiechem i pogodną słodyczą w oczach:

— Ja, matko, uspokój się, nie kocham jej już...

XVI.

Kiedy świadkowie i powiernicy tego familijnego dramatu, a wszyscy podzielali niepokój pani de Sampigny, spostrzegli, że Maks zdawał się zapominać zupełnie o ostatnich wypadkach, zamiast uspokoić się, tem żywszą odczuwali obawę. Wiedzieli, że wrażliwość tej chorej duszy była nadzwyczajną. Rana, którą odniósł, była straszną, jeżeli więc ukrywał swoje cierpienia i swój żal pod maską obojętności, wesołości prawie, to dlatego chyba, że powziął jakieś ważne postanowienie, od którego zależeć mogło jego życie. Maks pracował nad tem, aby twarz jego nie zdradzała tajemniczych a tragicznych zamiarów, które tworzyły chory jego umysł i serce, i rzeczywiście na obliczu jego malowała się niczem niezamącona pogoda ducha. Mimo to, wszyscy, wspólną myślą wiedzeni, chociaż ani jedno słówko nie zostało między nimi w tej sprawie zamienione, otaczali go nieustanną a czujną opieką, słuchając uważnie najmniejszych jego słówek, starając się odgadnąć uczucie, które je dyktowało i obserwując bacznie każdy objaw wzruszenia, nad którem chwilami nie był w stanie zapanować. I wszyscy zgnębieni oczekiwaniem zbliżającego się nieszczęścia mówili:

— Nie, nie jesteśmy w stanie odgadnąć jego myśli. Co on zamierza uczynić?

Matka była dla niego czulszą jeszcze i serdeczniejszą niż dawniej i gdziekolwiek się obrócił, spotykał jej wzrok błagalny, który zdawał się mówić:

— Powierz mi swój smutek; podzielam go i pojmuję... Nikt inny nie potrafi lepiej odemnie ukoić twego cierpienia... Ale on zdawał się nie widzieć nic i nie słyszeć.

Nareszcie pewnego dnia, drżąc, ale starając się ukryć, jak mogła najlepiej, niepokój swego macierzyńskiego serca, hrabina odważyła się wspomnieć o tem co zaszło tak niedawno:

— Szczęśliwą jestem, mój synu, że z taką odwagą znosisz upadek swoich marzeń tak ci drogich...

— Matko, odpowiedział po chwili milczenia w czasie którego obserwowali się oboje, jedno mogło zabić miłość moją dla tej młodej... dziewczyny; myśl, że należała do innego... Z tą myślą, z tem przekonaniem miłość nie jest już możliwą... Obraz ten straszny... prześladowałby mnie przez całe życie...

Hrabina była całe życie uczciwą kobietą, oddana jedynie wychowaniu synów i pracom w polu i w lasach. Niegdyś kochała swego męża miłością spokojną i silną; walki szarpiące serca i dusze nieznane jej były, a mimo to czuła instynktownie, że Maks choć był szczerym oszukiwał ją i siebie samego. Anusia była niegodną jego miłości — to prawda, ale miłość bywa często cierpieniem nieuleczalnem i silniejszą jest jak pogarda...

Potem zaczęła podejrzywać Maksa, że widuje się z Anusią potajemnie i udzieliła swoich podejrzeń doktorowi, Urbanowi i ks. Durse, tym, którzy z niepokojem śledzili przebieg tego smutnego dramatu. Dowiedziała się, że Marja-Anna miała zamiar opuścić Monssières, a jednak nie wyjechała...

Wtenczas zaczęto pilniej jeszcze śledzić Maksa, który nie przypuszczał, że ile razy wychodził z zamku, ktoś szedł za nim i że wszędzie, gdzie się obrócił, śledziła go wszędzie para niespokojnych oczu.

Wkrótce przekonano się, że hrabia nie widywał się z Anusią, a nawet spostrzeżono, że ile razy w czasie polowania myśliwi zbliżali się do Monssières, Maks pod pozorem zmęczenia oddalał się bez ostentacji, zachowując zawsze jednakże spokój i obojętność.

Tak przeszedł miesiąc wrzesień.

Powoli nadzieja wstępowała w serca otaczających Maksa, który przez cały ten czas nie miał ani jednego ataku. I rzeczywiście zdawało się, że zupełnie wykreślił z pamięci cały ten epizod swojego życia. Jeden tylko doktor był niespokojny, konstatując po drobnych szczegółach niewidocznych dla innych, że jego pacjent żyje życiem gorączkowem, ale było to u niego raczej instynktowną obawą i byłby w kłopocie, gdyby mu kto kazał sformułować jasno swoje obserwacje.

Milczał, tylko baczniej jeszcze śledził Maksa.

W końcu września hrabia wyjechał, nie kryjąc zresztą celu swej podróży. Miał przyjaciół w Tours, których obiecał odwiedzić, tak jak co roku, oni zaś oddawali mu wizytę w zimie. Było to zupełnie naturalne. Ale obecnie każdy z jego uczynków był inaczej komentowany i hrabina z przestrachem patrzyła na odjeżdżającego syna.

Po jego wyjeździe zasięgnęła wiadomości o Anusi, ale Anusia nie opuszczała Monssières. Ta wiadomość ją uspokoiła.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

nym jest jako niepoprawny hulaka i marnotrawca, prawie nic nie otrzyma przypadającej nań części do swego rozporządzenia, lecz korzystać będzie tylko z procentów i znajdować się pod opieką swego brata Prota, tak samo jak jego dzieci i wnuki, dopiero prawnuki Symforjana, jeżeli rada familijna uzna, że nie odziedziczyli wad swego przodka, otrzymają przypadającą na nich część do rozporządzenia bez kontroli.

Drugą część starosta zapisał potomkom Krzysztofa Czajkowskiego, czterem siostrom i bratu na równi, dla tego, że Edward Czajkowski zajmował się grą na wiolonczeli, lecz nie był wojskowym jak jego ojciec, a wiolonczeliście wystarczy i piąta część.

Trzecia część dostała się potomkom Stanisława Czajkowskiego — mnie i moim trzem siostrom; przytem mnie — trzy czwarte, a siostrom czwarta część — w nagrodę za to, że dopuściłem siostry do równego udziału przy podziale majątku, jaki nam się dostał po rodzicach i za to, że doprowadziłem oszczędność gospodarską do niesłychanego do tej pory stopnia doskonałości, zmuszając nawet psy myśliwskie do odbywania pańszczyzny i dowiódłszy tem kłamliwości słów Zawiszy czernichowskiego, który twierdził, iż gdyby polowanie było zyskownym interesem, to żydzi byliby je już dawno wzięli w arendę.

Stryj nie lubił Zawiszy czernichowskiego, jako współzawodnika w gromadzeniu bogactw.

Czwarta część majątku przeznaczona była dla potomstwa dwóch sióstr starosty, pani Dzwonkowskiej i pani Baranowskiej.

Wartość majątku, pozostawionego przez stryja i zawierającego się w ziemi i w skryptach dłużnych, przewyższała ośm milionów.

Były procesy nadzwyczajnie dziwne, jak naprzykład z jakimś panem Michalskim, który się skarżył, że starosta sprzedał mu z czudnowskiego lasu trzy tysiące korcy orzechów, z których dwa tysiące korcy okazało się świstunami (pustymi). Najciekawszym ze wszystkich był proces z Nestorem Baranowskim, który bodaj winien starościc 300 000 rubli, trudnych do ściągnięcia z jego majątku, zajął za jakąś pretensję w sumie 12 000 rubli, kupioną u jakiegoś wierzyciela starosty, czudnowską hutę szklaną, dającą 40 000 rubli rocznego dochodu i władał nią przez kilka lat, a jeszcze drwił sobie ze starosty, mówiąc:

— Zobaczysz wtedy swoją hutę, gdy mi na dłoni wyrośnie włos!

Części majątku nieruchomego wydzielono natychmiast, a ściągnięcie długów poruczono Protowi Czajkowskiemu. Ja, jako syn najmłodszego brata, [illegible] do bankiera Teppera i Prota Potockiego z siołami: Czajkowską, Sieniawką, Krętym Potokiem i Bykówką, było tam około dwa tysiące pięćset dusz włościan, czteryście dziesięć włók lasu, z którego trzysta włók było drzewa masztowego, zdatnego do bednarki, a nawet do budowy całych okrętów. Las ten znajdował się nad brzegiem Słucza. Huta była najlepsza i dawała najwięcej dochodu w całym kraju południowo-zachodnim, a wyroby jej były wzorowem. W Sieniawie równie była huta, w Czajkowie i w Krętym Potoku fabryki żelazne, a w Bykówce wyrabiano najrozmaitsze przedmioty z drzewa. Prócz tego było jedenaście włók trzęsawisk, gdzie była obfitość [illegible] Polesia.

Nie tracąc czasu pojechałem z moimi nadwornymi kozakami do moich nowych posiadłości. Zastałem tam Nestora Baranowskiego; [illegible] kazałem kozakom wyrzucić jego rzeczy za okno, jego samego i jego ludzi wyprowadzić za granice moich posiadłości, a woźnemu kazałem wypełnić formalności pod względem wprowadzenia mnie w posiadanie majątku. Baranowski nie stawił nam żadnego oporu i tylko powiedział:

— Takiś to ty, synku? Prawdziwy wnuczek starego Głębockiego!

Wieczorem tego samego dnia, przyjechał do mnie w gościnę i przyjąłem go chętnie, po obywatelsku.

— Widzę — mówił mi, śmiejąc się — że nie jesteś Bachtyńcem, lecz zabijaką. Kruk krukowi oka nie wykole, jesteśmy z tobą swoi, nie będziemy się ciągać jak żydzi, lecz będziemy żyć w zgodzie jak bracia.

I od tej pory byliśmy z nim w najlepszych stosunkach i nie prowadziliśmy z sobą żadnych procesów.

Na zebraniu spadkobierców starosty bachtyńskiego radzono się, komu poruczyć zarząd majątkami aż do czasu prawnego zatwierdzenia w prawach dziedzictwa i wprowadzenia w posiadanie. Znajdowali się pomiędzy spadkobiercami i ludzie stateczni, dobrzy gospodarze, ale był także i Symforjan Czajkowski, który już trzy razy puścił do ostatniego grosza znaczne majątki; za pierwszym razem pomógł mu spadek po prezydencie Proskurze, za drugim — po jenerałowej Girliczowej. Teraz, kiedy przyjechał do Chodorowa, nie miał nic prócz czwórki koni, pojazdu i pół rubla pieniędzy, jak mnie sam zapewniał, dodając, że zamyślał zajechać do Halczyńca i tam oczekiwać na śmierć starosty. Na kilka dni przedtem, policzywszy się z bratem Protem, oddał mu dziedziczną wioskę Minijki i po spłaceniu długów, otrzymał od niego jeszcze tysiąc dukatów holenderskich. Z temi pieniędzmi udał się do Radomyśla i tam, jako chorąży powiatowy, ugaszczał szlachtę dopóty, dopóki nie zostało mu z tego wszystkiego tylko pół rubla, z którym też miał zamiar jechać do Halczyńca, gdy do niego doszła wieść o chorobie stryja, a wtedy pojechał do Chodorowa. Tutaj urządził stypę pogrzebową dla starosty i tem zjednał sobie względy spadkobierców. Pierwsza Teodozja Trzeciakowa zaproponowała, aby Symforjana zrobić zarządzającym, ponieważ, nie posiadając nic, posiadał umiejętność gospodarowania. Siostra jej, Malwina, gorąco popierała tę propozycję; przy kieliszku wina, spadkobiercy jeden za drugim zaczęli prosić Symforjana, aby przyjął na siebie zarząd. Jeden tylko jego rodzony brat Prot, powstawał przeciwko temu, lecz wśród ogólnych krzyków: „prosimy, prosimy!" przy dźwięku pucharów i on machnął ręką:

— Niech i tak będzie!

I pan Symforjan stał się zarządzającym nierozdzielonego majątku. Dali mu Chodorów, aby mieszkał, i miasteczko Torczyn na Wołyniu, aby brał z niego dochody. W dwóch miesiącach stracił dochody, rozprzedał ruchomości, narobił długów i naresztcie wpakował sobie kulę w łeb w karczmie, do której zajechał przenocować.

Ja stałem się właścicielem wielu posiadłości, było to jednak w początku połączone z znacznemi kosztami; [illegible] gospodarstwa. Mój szwagier Karol Różycki podał się do dymisji i przyjął na siebie zarząd fabryk w nowo odziedziczonych majątkach, a Halczyniec dostarczał potrzebnych pieniędzy i zboża.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diarjusz lwowski. Piątek 12. czerwca.
Teatr letni: „Dom otwarty." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, powrócił wczoraj popołudniu z Mielca.

Kalendarz. Piątek (12.): Serce Jezusa. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: belenie, łososie, pstrągi, węgorze, szczupaki, klenie, szczupaki, głowacice, świnki, wyrozuby, sumy [illegible]

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Horodysławice w powiecie bobreckim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Książę Ludwik bawarski, najstarszy syn księcia-regenta bawarskiego Luitpolda, przybył wczoraj o godzinie 3. po południu w powrocie z uroczystości koronacyjnej w Moskwie z Podwołoczysk do Lwowa. Książę wysiadł w hotelu „Imperjal", gdzie wraz ze świtą liczącą 18 osób, zajmuje szereg apartamentów. Książę podczas pobytu swego we Lwowie zwiedzi osobliwości i wybitniejsze budynki miasta. W szczególności zwiedzi muzeum Ossolińskich, następnie pałac sejmowy, muzeum im. Dzieduszyckich, kościół ormiański, kaplicę Boimów, Wysoki Zamek i plantacje na Zamku, kościół Dominikański, cerkiew Wołoską, kościół Bernardyński, park Stryjski. O godzinie 8 wieczorem odbył się na cześć księcia obiad u konsula niemieckiego bar. Spesshardta. W obiedzie wzięli udział także książę namiestnik i marszałek krajowy.

Nowe urzędy pocztowe. Z d. 16. bm. wejdą w życie urzędy pocztowe w Męcinie (dworzec), pow. limanowski i w Zielonej (dworzec), pow. rawski.

Termin obrad wiecu katolickiego został już ostatecznie oznaczony. Komitet pragnął koniecznie pozyskać dla wiecu obecność księdza kardynała Sembratowicza, a ponieważ ksiądz kardynał w drugiej połowie czerwca wyjeżdża do Rzymu na konsystorz, gdzie wręczony mu zostanie kardynalski kapelusz, przeto trzeba było pierwotnie naznaczony termin wiecu przesunąć o dni kilka. Wedle ostatecznej decyzji odbędzie się wiec w dniach 7., 8. i 9. lipca r. b., na który to termin zgodził się już ksiądz kardynał Sembratowicz. Kilkudniowe opóźnienie wiecu przyczyni się jednak tylko do dodania mu większego blasku i świetności, gdyż jak się dowiadujemy, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że prócz księdza kardynała przybędzie do Lwowa umyślnie na tę piękną uroczystość katolicką także ksiądz nuncjusz Agliardi, który musi być również obecnym na konsystorzu rzymskim, gdzie czeka go odznaczenie kardynalską purpurą. Dodać winniśmy, że obrady wiecowe rozpoczną się dnia 7. lipca r. b. wieczorem, a zakończą się trzeciego dnia po południu.

Celem zachęcenia szerokich kół naszego społeczeństwa bez względu na różnice zawodów i pozycji towarzyskiej do jak najliczniejszego udziału w wiecu katolickim, na którym omawiany będzie cały szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia społecznego, komitet ściślejszy wydał drukowaną odezwę, w której omawia szczegółowo cele i doniosłość wiecu. Rozsyłanie tych odezw rozpoczęło się wczoraj i potrwa kilka dni z rzędu. Ponieważ jednak nie jest wykluczonem, iż wiele osób zostanie pominiętych w takim natłoku adresów, przeto komitet uprasza każdego, ktoby został pominięty, o zgłoszenie się listowne pod adresem: Lwów Hotel Imperial. Z całą gotowością wyszle komitet większą liczbę egzemplarzy tym osobom, które zechcą zająć się rozszerzeniem odezw.

W sprawie kradzieży w asekuracji krakowskiej otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek wydarzonej w ostatnich dniach maja rb. kradzieży 1500 zł. w walorach z podręcznej kasy reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, uchwaliła dyrekcja częściową zmianę urzędników tejże reprezentacji i zarządziła dnia 2. bm. ponowne szkontro i odbiór portefeuillu wekslowego z działów ogniowego i gradowego. Zatrudniony przy manipulacji wekslowej urzędnik Franciszek Kalinowski nie jawił się jednak tego dnia w biurze, lecz odesłał klucz od kasy wekslowej sekretarzowi i zeznał listownie, że sprzeniewierzył w wekslach 22 500 zł. — Po skonstatowaniu deficytu zrobiła reprezentacja lwowska doniesienie karne do prokuratorji państwa, która też zarządziła uwięzienie Fr. Kalinowskiego. Niniejszy komunikat ogłaszamy w celu zapobieżenia możliwym błędnym wieściom.

Z dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki, K. hr. Scipio, H. Kieszkowski.

Samobójstwo. Stolarz Ignacy Cichomny, z niewiadomego powodu zażył 40 gramów morfiny i mimo natychmiastowej pomocy Towarzystwa ratunkowego zmarł niebawem.

Temperatura. Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 27·4°C., najniższa + 14·8°C.

Z Mielca donoszą nam dnia 9 b. m.: Dziś przybył tu marszałek krajowy, hrabia Stanisław Badeni, aby dokonać lustracji naszej rady powiatowej. W imieniu powiatu powitał marszałka krajowego p. Sękowski, a w odpowiedzi na to powitanie zaznaczył hrabia Stanisław Badeni, iż chce doprowadzić do tego, aby administracja autonomiczna w całym kraju stała się wzorową, stała się siłą i potęgą, na której wszyscy moglibyśmy się oprzeć. Byłoby błędem, gdyby rady powiatowe rozwijały się podług pewnego szablonu; niech każda rada szuka dróg swoich i swojemi drogami dąży do podniesienia powiatu. „Jestem — rzekł hrabia Badeni — przeciwnikiem szablonu i rutyny. Ale o ile należy unikać autonomicznej biurokracji, o tyle nie należy unikać ścisłości, ładu i porządku, a to z dwóch powodów: najpierw z powodów rzeczowych, bo bez ścisłości, ładu i porządku rządzić nie można, a powtóre dla tego, że rady powiatowe powinny być szkołą, gdzie nauczyć powinniśmy się tego, czego nam dawniej brakowało, a może i dziś brakuje — gospodarności. Z drugiej jednak strony rady powiatowe powinne spełniać polecenia sejmowe. Chociaż więc wydział krajowy nie jest zwierzchnikiem rad powiatowych, to jednak o ile ma sobie od sejmu poruczone pewne sprawy do załatwienia, o tyle może wydawać polecenia radom powiatowym, a one winny mu być wówczas powolne. Oto stanowisko, jakie zajmuję".

Następnie przyjął hrabia Badeni deputację oddziału towarzystwa gospodarskiego pod wodzą p. Hetpera. Podnieść tu należy, iż najważniejszą sprawą powiatu, którą i rada powiatowa i oddział krakowskiego towarzystwa rolniczego gorliwie się interesują, jest sprawa regulacji rzek i potoków. Mianowicie postanowionem jest: uzupełnienie wału nadwiślańskiego od granicy powiatu tarnobrzeskiego do Wisłoki i od Wisłoki do Nowego Brnia; obwałowanie prawego brzegu Wisłoki od Rzysk do ujścia, a lewego brzegu Wisłoki od Nowej Wiszni do ujścia i uzupełnienie wałów wstecznych nad Starym Brniem; uzupełnienie sieci kanałów osuszających po prawym brzegu Wisłoki i uregulowanie pomniejszych dopływów i potoków, a to łącznym kosztem 897.400 zł. Mielecka rada powiatowa postanowiła, dla ułatwienia i przyspieszenia rzeczy, wszystkie te regulacje we własnem przedsiębiorstwie wykonać.

Hr. Badeni odpowiadając na powitanie p. Hetpera, dotknął tej sprawy, wyrażając przekonanie, że owe regulacje już w przyszłym roku będą się mogły rozpocząć. Regulacja zaś samej Wisły i Wisłoki zależną jest od rządu, ale marszałek ma nadzieję, że i ta sprawa pomyślnie się rozwiąże. Dalej gorąco zachęcał hr. Badeni do energicznego wykonywania ustaw o rozpłodnikach i o oborach zarodowych. Nie trzeba się zrażać trudnościami. W końcu rozpytywał marszałek szczegółowo o rozmaite sprawy rolnicze i ekonomiczne.

Z kolei weszła deputacja włościan, na której czele stał wójt ze Sławskiej woli Lis. Odpowiadając na powitanie p. Lisa, pochwalił hr. Badeni administrację gminną, a następnie rzekł: Cały kraj się cieszy, że stan oświaty u włościan się podniósł. Ale zwracam uwagę, że w miarę tego, jak oświata, a z nią inteligencja u włościan rośnie, urząd gminny powinien coraz lepiej obowiązki swe spełniać. Przedewszystkiem dbajcie o szkoły i zakładajcie je tam, gdzie ich nie ma. Bo cała przyszłość kraju leży w oświacie. Lecz dobrze baczcie, by dzieci wasze zachowały przywiązanie do wiary i miłość do kraju i jego przeszłości. Niechaj uczą się poznawać swoje prawa i je strzedz, lecz równocześnie niech umieją spełniać swe obowiązki. Każdy wydatek na szkołę wróci się stokrotnie, jeżeli chłop polski będzie coraz inteligentniejszym. A to wam zaręczam, że w całym kraju jest jedno wielkie pragnienie: aby chłop polski inteligentnym coraz bardziej się stając, dochowywał swej wiary, swej miłości do kraju i jego przeszłości.

Słowa te wielkie wrażenie sprawiły na włościanach.

Przedstawiały się następnie marszałkowi gremja urzędnicze mieleckiego starostwa i sądu i ciało nauczycielskie, poczem hr. Badeni udał się na wspólne śniadanie zgromadzonych wszystkich wójtów powiatu mieleckiego. Wójtowie przyjęli okrzykiem marszałka krajowego i wypili kielich na jego pomyślność, a p. notarjusz Fibich przemawiał w ich imieniu. Hr. Badeni długo, życzliwie rozmawiał z wójtami. Poczem odbył trzygodzinną szczegółową lustrację biura rady powiatowej.

Wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1896/97 odbył się onegdaj w południe. Rektorem wybrany został dr. Szczęsny Kreutz z wydziału filozoficznego, profesor mineralogji i dyrektor gabinetu mineralogicznego.

Burmistrzem m. Buczacza wybrany został ponownie p. Bernard Stern.

Pożar. Dnia 2. bm. wybuchł pożar w Krukienicach, i zniszczył w przeciągu godziny siedm zagród włościańskich. Ogień podsycany silnym wiatrem byłby przybrał większe rozmiary, gdyby nie naczelnik krukienickiej straży ochotniczej pożarnej p. Jan Otrzechowski, pełnomocnik dóbr hr. Drohojowskiego, który tak energicznie i umiejętnie pokierował akcją ratunkową, iż ogień w krótkim czasie został zlokalizowany.

Proces Baratieri'ego. Z Rzymu donoszą nam pod datą 9. b. m.: Na porannem posiedzeniu trybunału w dniu 7. b. m. złożył podsądny jenerał deklarację, że nigdy nie otrzymał był z Rzymu jakiejkolwiek zachęty lub nalegań do rozpoczęcia kroków ofenzywnych. Crispi nie wywierał absolutnie żadnych wpływów militarnych. — Świadek major Salsa, który jako parlamentarz dostał się był do obozu Menelika i tam rozmawiał z zabranym w niewolę jenerałem Albertone, opowiada, iż ten ostatni zapewniał go kategorycznie, że obsadzone przezeń stanowiska były wyborne i byłby je niezawodnie mógł utrzymać do wieczora, gdyby posiłki w czas nadeszły były. Salsa zakończył temi słowy: „Bylibyśmy zwyciężyli, gdyby rozkazy Baratieri'ego zostały były spełnione"... — Inni świadkowie opowiadali przeróżne epizody z bitwy. Żołnierze krajowcy (Askarisy) snać nie wiedząc nic o sobie, masakrowali się wzajemnie. — Major Brusati opowiedział, że w czasie odwrotu Baratieri zatrzymał był jego kolumnę i w te słowa odezwał się do żołnierzy: „Dzień dzisiejszy był dla Włoch fatalny! Oficerowie, jak zwykle, bili się bohatersko, lecz żołnierze okazali się tchórzami i niedołęgami!..." — Pułkownik Stevani zeznał, że otoczonego już przez nieprzyjaciół Baratieri'ego czterdziestu bersaljerów wyrąbało z matni. Jenerał ocalał, lecz dzielni oswobodziciele jego wyginęli nieszczęsni co do nogi. — Kapitan Fumel, adjutant jenerała Elleny, zapewniał, że w pierwszych godzinach odwrotu był opór możebny, gdyby pozycje włoskie były korzystniejsze. — Pułkownik Ragni z brygady Dabormidy, sławił odwagę pułków europejskich. — Major Angelotti, dowódca trenu, zeznał, że nikt nie powiadomił go o wypadkach i z tej przyczyny cały tren włoski został stracony. — Kapitan Amenduni opisywał smutne, przygnębiające wrażenie, jakie odniósł na widok uciekających w dzikim popłochu, z bronią w ręku Askarisów.

Dzisiaj powróciły tutaj oddziały inżynierji, odkomenderowane do pogrzebania poległych pod Aduą. Według urzędowej tychże relacji, zastano jeszcze na pobojowisku 3001 trupów białych i 605 czarnych. Reszta była same szkielety, które pochowano po 25 w jednym grobie. Wszystkie zwłoki zastano do naga obdarte.

Świetna karjera. Wśród tych tysięcy ofiar obłędu, zwanego chorobą brazylijską, zdarzają się wyjątki tak interesującej karjery, że mogłyby służyć za temat do powieści. Tak było naprzykład z wiejską dziewczyną Teklą Rajczakówną, córką włościanina z gminy Nowa Iwiczna pod Warszawą. Wyemigrowała ona razem z rodzicami, którzy po różnych przygodach, cierpiąc głód i nędzę, pomarli. Ale Rajczakówna, hoża i przystojna dziewczyna, nietylko nie zmarnowała się, lecz wyszła za mąż na miljonowego fabrykanta hut szklanych w Rio Janeiro. Nazywa się ona obecnie Pachalos di Vampetta, a rozkochany w niej małżonek, wyedukował i wypolerował wiejską mazowiecką Teklusię na elegancką damę. Nie zapomniała ona wszakże ani o rodzinie, ani o kraju, czego dowodem przysłanie bratu starszemu w przekazie bankowym 4000 rubli na kupienie gruntów, oraz 2000 rubli dla podziału między różnych ubogich krewniaków. Pani Pachalos di Vampetta *de domo* Rajczak, przysłała również fotografię swoją, męża i jednorocznej córeczki, a w liście, dość dobrą polszczyzną skreślonym, prosząc o nowiny zapewnia, że małżonek jej przyrzekł z nią w roku przyszłym przyjechać do Warszawy.

Zjazd koleżeński. Onegdaj wieczorem rozpoczął się kilka dni mający potrwać zjazd kolegów szkolnych, którzy przed dwudziestu laty, w r. 1876 zdawali maturę w gimnazjum Franciszka Józefa. Znajdują się pomiędzy nimi pp.: poseł do rady państwa Włodzimierz Kozłowski, jeneralny konsul w Konstantynopolu hr. Starzyński, właściciel Zbaraża Niementowski, ks. kanonik Mardyrosiewicz, dyrektor banku zaliczkowego Fr. Kuczyński, adwokat Sołowij i wielu, wielu innych, reprezentujących rozmaite zawody umysłowe. Onegdaj o godzinie 8. wieczorem w mieszkaniu dra Sołowija odbyło się serdeczne przyjęcie przybyłych kolegów, które wśród radosnych wspomnień z ubiegłych czasów szkolnych przeciągnęło się do późna w nocy. Wczoraj rano o godz. 8. uczestnicy zjazdu, należący do stanu duchownego, odprawili msze św. w kościele bernardyńskim, jako dawnym swoim gimnazjalnym kościele. O godz. 12. w południe nastąpiło fotograficzne zdjęcie grupy uczestników zjazdu w zakładzie „Marja," o godz. 7. wieczorem bankiet w europejskim hotelu, dziś o g. 4. popołudniu obiad u dyr. Kuczyńskiego, wieczorem *rendez vous* w teatrze letnim na „Domie otwartym" i kolacja, a następnie gremjalna wycieczka do dra Niementowskiego w Zbarażu.

Książę Ludwik Bawarski, który na jednym z licznych bankietów podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie tak niedwuznacznie dał do zrozumienia, że nie jest wasalem Wilhelma II, tylko jego dobrowolnym sprzymierzeńcem, przyjechał wczoraj popołudniu o g. 2. do Lwowa pociągiem z Podwołoczysk i wysiadł na głównym dworcu, gdzie powitany zostanie przez reprezentantów władz tutejszych. Książę wraca prosto z Moskwy i zatrzyma się we Lwowie przez dwa dni, pragnie bowiem poznać dokładnie nasze miasto, tak, jak poznał już Kraków, jadąc do Rosji. Na cześć jego odbędzie się w konsulacie niemieckim bankiet, w którym weźmie udział także namiestnik ks. Sanguszko. Hotel Imperial, w którym królewski gość zajął osmnaście wspaniale urządzonych apartamentów wraz ze swoją świtą, liczącą tyleż osób, udekorowano na zewnątrz flagami o barwach bawarskich. Onegdaj popołudniu mnóstwo osób zwiedzało te apartamenta. Wiele ciekawych rzeczy mógłby zapewne opowiedzieć ks. Ludwik Bawarski o niedawnych wypadkach w Moskwie — gdyby na to pozwalało jego monarsze stanowisko.

Ostrożnie z lampami! Onegdaj wieczorem o godzinie 11. straż pożarna telefonicznie zaalarmowaną została przez inspekcję policyjną, że się pali przy ul. Kaźmierzowskiej l. 47. Z hałasem potoczyły się po bruku ulicznym trzy wozy trenu pożarnego we wskazanym kierunku, wywołując po drodze sensację wśród przechodniów, z których ten i ów wskakiwał już do dorożki i pędził na miejsce wypadku. Tu jednak pokazało się, że wypadek nie jest zbyt poważny, bo rozchodziło się tylko o wywróconą nieostrożnie lampę, która buchnęła płomieniem. Straż pożarna uporała się prędko z usunięciem niebezpieczeństwa. Ciekawa rzecz, kiedy też ludzie nauczą się już raz obchodzić porządnie z lampami?

Z izby sądowej. Saul Hausman, oskarżony o sfałszowanie czterech weksli, skazany został na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Brutal. Onegdaj wieczorem o godz. 10. zjawiła się na inspekcji policyjnej służąca Katarzyna Rywak z ul. Kurkowej l. 2 a, cała zlana krwią i z płaczem opowiedziała, że obiecujący „panicz", syn jej chlebodawcy, pobił ją żelazną łopatką i pięściami za to, iż położyła cukier na toaletce zamiast na komodzie. Sprawa skończy się przed sądem.

Szpieg rosyjski. Od trzech dni kursowała po Lwowie pogłoska, iż policja tutejsza aresztowała przy ul. Kościopalnej szpiega rosyjskiego, podobno kapitana, który w przebraniu cywilnem jako prosty robotnik robił tajemnicze wycieczki za miasto, a na-

---

(5)

MODEL.

(Z teki artystki.)

(Ciąg dalszy.)

Gdyby kto nie słyszał pierwotnej gadaniny tej okropnej hipokrytki, gadaniny o wiele więcej ubarwionej, niż ta, którą tu przytoczyłam, to pomyślałby, że to najtroskliwsza matka.

Dziecko rzeczywiście trzęsło się z zimna w swym podartym kubraczku. Widząc że ze „starą" nie trafię do końca skinęłam na malca, żeby poszedł za mną, zostawiając matkę razem z jej grzecznością i przewrotnością na trotuarze.

Uszedłszy parę kroków zwróciłam się do chłopca z zapytaniem.. Dopiero teraz spostrzegłam trupią bladość zeszczuplałej twarzyczki, na której tylko dwoje czarnych oczu płonęło histerycznym, nienaturalnym blaskiem.

— Bój się Boga dziecko! co się z tobą stało? — zawołałam przerażona.

Mały wzruszył ramionami i ponury wzrok utkwił na skrzypiącym pod nogami śniegu.

— Czy byłeś może słaby? a do szkoły chodziłeś? badałam dalej chcąc memi pytaniami przebić biedne mało zasklepione w sobie serduszko.

— A chodziłem — przemówił nareszcie z taką niewysłowioną goryczą w głosie, że aż się zastanowiłam nad ogromem tej dziecinnej nędzy!

— Chodziłem, ale do takiej szkoły, co mnie tam kilkunastu panów malowali i różnie... i siedzący, i leżący, i rozbierać się kazali... i stałem tak bez kilka godzin; a takie ci zimno straszenne było, że od tego czasu kaszlę i kaszlę, a Jaga mówi, że mi już nie długo, ot co?

A tak ci to w tej szkole z miesiąc trwało, a codzień brałem razy od starej, bo wiecznie ino o pieniądze pytała, a ja dopiero przy końcu dostał, i to co mi jakiś złodziej... niech mu tam.., ukradł.

I jenom z tego bicia potem, tam ze dwa tydnie kwękał.. ale tera to nikiej już niekce brać, do malowania, a mama to ci nie uwierzy, żeby tam nie wiedzieć co, ot!

Biedactwo spowiadało się żałośliwie, a mnie się serce krajało.

Zaprowadziłam go do domu, ogrzałam, posiliłam, dałam trochę drobnych, wszystko co miałam w sakiewce i przykazałam często do siebie przychodzić.

Cóż więcej mogłam, dla niego uczynić? Za mało miałam sama, aby się nim opiekować, a z tą starą czarownicą trudnoby coś wskurać.

Biedne dziecko, samo nie wiedziało, poco na świat przyszło...

Nędza tem więcej ściska im ktoś słabszy i więcej się jej poddaje. Zarzuca ona pętlicę na szyję swej ofiary i dotąd ściąga dokąd nie zadusi; chyba, żeby sznur okazał się mniej trwały od sił uciemiężonego i sam się rozprysnął; ale zwykle celuje ona do nikłych, słabiuchnych istot, które od samego dotknięcia nienawistnych pęt padają jak podcięte roślinki.

Biedne, wątłe, niezahartowane natury!

* *

Pewnego pięknego wiosennego dnia wyszłam na dalszą przechadzkę za miasto, zmęczona kilkogodzinnem uciążliwem chodzeniem, wstąpiłam z powrotem do cukierni na filiżankę czekolady.

Jakież było moje zdumienie i radość zarazem, gdy przeglądając od niechcenia dzienniki, wyczytałam w Figarze w sprawozdaniu z salonu, że medal złoty przyznano za studjum z natury młodej artystce pannie P.

Moje studjum! Mój Juraś kochany, co za szczęście! Nie wierzyłam przeczytanym słowom, litery skakały mi przed oczyma.

Musiałam dosyć komicznie wyglądać z moim Figarem w ręku, czerwieniąc się i blednąc ze wzruszenia, bo widziałam wszystkie spojrzenia na siebie zwrócone.

Zapłaciłam prędko i wyszłam chcąc unieść moją zdobycz i nacieszyć się nią w swym własnym kąciku niewidziana i nieobserwowana przez nikogo.

Zdaje się, że przeznaczonem było, abym spokojnie nie doszła do domu. Pominąwszy masę ukłonów na ulicy, na które musiałam odpowiadać dziwiąc się w duszy, jak wiele dalekich znajomych mnie dziś poznaje, zaczepiając mnie nawet i pytając troskliwie o zdrowie i powodzenie. Czy wiedzieli już o mojem odznaczeniu pozostało to dotąd dla mnie tajemnicą!

Byłam na skręcie ulicy prowadzącej do domu gdy w tem głośnie „ach!" wymówione w pobliżu wyrwało mnie z zadumy.

Naprzeciw, z jednym swoim kolegą, szedł mój znajomy malarz, do którego dotąd żywiłam żal za pamiętne spotkanie na wystawie.

— Ach! złota pani, wracam z Paryża! Ślicznie, cudownie moja bogini! A co nie mówiłem pani: więcej realizmu w traktowaniu, a będziemy zbierali laury. Realizm wygląda z tych dziur i łat, choć oczy zanadto smętne, mimo to jednak ten chłopak jest fenomenalny!

— Ależ profanie co mówisz! przerwał mu jego towarzysz, słuszny brunet o wyniosłem czole; realizm? gdzież tam, to poezja sama mówi z tych łachmanów.

Taki talent oddania natury to istne objawienie z nieba. Winszuję pani! Hrabia W. musi pani go znać ze słyszenia, mecenas i protektor sztuki i malarzy, zarazem literat mówił mi kiedyś u siebie na muzykalnym raucie, na którym śpiewałem, że był w Paryżu, widział obraz pani i zagiął na niego parol, chce go kupić à tout prix, a on się zna na malarstwie; posiada także kilka moich studjów!

Może się go pani u siebie spodziewać!

Ale... ale..: właśnie chciałem panią prosić o ten model, zkąd pani go wzięłaś, ukląknąłbym ze złożonemi rękami, gdyby nie to błoto, dodał wskazując na wodę pod nogami.

— Koniecznie potrzebuję tego typu, maluję teraz większe dzieło religijne i te mistyczne oczy są mi niezbędne. Gdyby mi pani mogła wskazać źródło...

— Modelu tego? ależ i owszem, rzekłam ucieszona, nadzieją dobrego zarobku dla biednego Jurasia, i owszem jutro zaraz sama pójdę i poszlę małego do pana.

— Dzięki stokrotne dzięki, przyjdę pani osobiście złożyć moje uszanowanie, odparł, i po wypowiedzeniu jeszcze kilku komplimentów pożegnali mnie obaj.

Przyszedłszy do domu zastałam mnóstwo powinszowań, jako też i list z Paryża zawiadamiający mnie urzędownie o zaszczycie, jaki mnie spotkał.

Nazajutrz rano wybrałam się sama zamówić Jurasia, niosąc mu w darze parę drobnostek w nagrodę za moją sławę, będącą po części jego udziałem. Wziąwszy dorożkę kazałam się wieźć na Żółkiewskie. już większą część przedmieścia przebyliśmy, a dotąd nie spostrzegałam opisanego mi przez chłopca domku. Pomyślałam, że rozsądniej będzie fiakra odprawić i samej dalej robić poszukiwania. Śnieg tu jeszcze leżał po bokach ulicy całymi wałami zczerniały, przemieniony w lód i stężałe błoto, zatracił już pierwotną swą istotę. Uderzającą sprzeczność tworzyła, ta czarna, grząska masa pod nogami, obryzgane mury i biedne małe zapadłe domostwa z świetlnym, przeczystym błękitem nieba i z tem świeżem, balsamicznem powietrzem wiosny niesionem na skrzydłach ciepłego wietrzyku przez lasy i pola.

Słońce zlewało swe ożywcze promienie na zamarzłą powłokę ziemi, złociste blaski ślizgały się po powierzchni rozmiękłej gliny gromadząc się i kąpiąc w wielkich rozlanych kałużach, wyglądających zdala jak olbrzymie zwierciadła, w których odbijało się niebo i wiosna!

Znajdowałam się prawie sama na długiej i pustej ulicy. Ktoby pomyślał, że zaledwie o kilkanaście minut drogi, istniało ruchliwe, stołeczne miasto, którego brukowane ulice, wspaniałe gmachy, ruch powozów, przechodni, elektrycznych tramwai, w niczem nie zbliżał się do ciszy, jaka tu panowała. Domowe ptactwo swobodnie spacerowało po nierównych chodnikach, noszących szumną nazwę trotoarów; z otwartych domków zalatywał zapach warzonej kapusty, przed drzwiami, kręciły się dzieci, w koszulkach, bose, zresztą prócz gromadki żydków otaczających w koło jakąś chłopską furmankę i rozprawiających żywo zdaje się w celu wyzyskania biednego woźnicy, na całej przestrzeni nie było widać ani żywej duszy więcej, nawet policjanta.

Nosowe, charczące dźwięki semickiej mowy towarzyszyły mi przez czas jakiś, brzmiąc coraz ciszej z oddalenia, zakłócając swymi ostrymi tonami, wspaniałą pieśń bez słów wiosennej natury!

(*Dokończenie nastąpi*).

stąpnie do późna w nocy coś pisał. Otóż po bliższem zbadaniu pokazało się, że rzekomy szpieg i kapitan nie jest ani szpiegiem ani kapitanem, tylko politycznym przestępcą, kawałem literata, a przytem nieszczęśliwym, przez los prześladowanym człowiekiem, który po wielu burzach i tarapatach zawinął do portu lwowskiego, gdzie go na samym wstępie spotkała tak nieprzyjemna dystrakcja. Ponieważ jednak wszystkie dokumenty posiada w porządku, zostawiono go w spokoju.

Dowcip uliczny. Wczoraj rano o godzinie dziesiątej w rynku dwaj zarobnicy, którzy skrapiając ulice beczkowozem, otworzywszy kurki oblali zimną wodą dwutygodniowe dziecko Katarzyny Łuć, niesione na rękach. Jeden z drabów [illegible], drugiego schwytano.

Niedoszłe samobójstwo. Siedemnastoletni terminator ślusarski Eugenjusz B. pokłóciwszy się z rodzicami — postanowił umrzeć! W tym celu rzucił się wczoraj do stawu pełczyńskiego, [illegible] że woda jest mokra i że mogłoby mu się naprawdę stać co złego, skorzystał z tego, iż dookoła pływa i sam wydostał się na brzeg. Niedoszłego samobójcę odwieziono do domu, gdzie go [illegible] epilog tego zajścia.

Popis gimnastyczny. Z Tarnopola donoszą nam 3. b. m.: „Sokół" tarnopolski urządził dnia 30 z. m. popis gimnastyczny panienek i dzieci, którego rezultat bez przesady nazwać można świetnym. Po przemówieniu druha prezesa dra Trzcienieckiego nastąpiły ćwiczenia wolne, ćwiczenia w skakaniu i na krążkach, wykonane przez dzieci z rzadką precyzją. Dalszą część programu zapełniły wykonane nadzwyczaj efektownie ćwiczenia wolne panien, pochody ozdobne i ćwiczenia na krążkach. W końcu popisywało się 8 panienek w polskich strojach na żywach salonowych, wykonywując piękne i trudne figury bardzo ślicznie.

Podczas pauzy sprawiły uczennice swemu nauczycielowi, druhowi Szytylińskiemu, miłą niespodziankę.

Panna Schwartzówna w bardzo udatnej i pięknie wygłoszonej przemowie, dziękowała w imieniu towarzyszek długoletniemu pracownikowi „Sokoła" za poniesione trudy i starania i wręczyła mu w końcu upominek w postaci pięknego stolika z przyborami do palenia, oraz — niezbędne przy takich sposobnościach — kwiaty. Podnieść tutaj należy, że druh Szytyliński w całej pełni na takie uznanie pracy swej zasłużył. Po popisie nastąpiło jeszcze ugoszczenie „Sokolic" przez wydział „Sokoła".

Biuro patentowe i techniczne otworzył we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej l. 7 inż. Stan. Dzbański. Biuro to oddaje niewątpliwie cenne usługi naszym wynalazcom, którzy dotychczas bądź to celem uzyskania patentów, bądź to celem [illegible] swoich pomysłów musieli się do zagranicznych biur patentowych udawać. Fakt otwarcia takiego biura we Lwowie jest o tyle znamiennym, że widocznie zaczynamy ufać we własne siły, że dążymy istotnie do postępu i rozwoju przemysłu w kraju, który to postęp zawsze uwydatnia się w [illegible] zgłoszeń [illegible]. Można śmiało powiedzieć, że ilość zgłoszeń o patenty świadczy o potędze przemysłu danego kraju. Na dowód przytoczymy niektóre daty w tym względzie. [illegible] w Stanach Zjednoczonych dochodzi cyfra zgłoszeń o patenty rocznie do 40.000, we Francji do 8.000, w Niemczech do 10.000, w Austrji do 4.000 i t. d. Biur patentowych jest w Austrji 15: w Wiedniu 5, w Pradze, 1 w Bernie (Morawa) i obecnie 1 we Lwowie.

Biuro inż. Dzbańskiego [illegible] w Berlinie, Petersburgu, Brukseli, Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, zajmuje się oprócz tego [illegible] w sprzedaży i zakupnie fabryk oraz urządzeniami mechanicznemi do wyrobu torfu opałowego, ściółki i miału — wreszcie zastosowaniem [illegible] torfowego do [illegible], cegieł, hut i wapienników systemu szwedzkiego inżyniera Tanenhjelma. System ten polega na odpowiedniem urządzeniu palenisk tak, że nawet najgorsze gatunki torfu można korzystnie użyć do opału.

Pożytecznemu przedsięwzięciu p. Dzbańskiego życzymy szczerze powodzenia i nie wątpimy, że biuro jego odda istotne usługi naszym technikom, wynalazcom i rolnikom.

W Rymanowie z dniem 1. lipca otwiera p. Franciszka Papée pensjonat dla panien, które znajdą prawdziwie troskliwą opiekę i dobre, higjeniczne żywienie. Wiadomość tę powinna niejedna rodzina przyjąć z radością, ułatwia się jej bowiem kuracja jednego dziecka, dla którego musiałaby cała rodzina podążyć do kąpiel.

Starzec, kaleka, ociemniały, więzień stanu, wygnaniec i były właściciel dóbr Królestwa Polskiego, cierpiący silny reumatyzm, otrzymawszy 20 bezpłatnych kąpieli w zakładzie leczniczym [illegible] w Lubieniu, [illegible]

Składki na cele użyteczności publicznej [illegible]

Na kolonje wakacyjne chłopców w Hrebenowie, I. lista składek: [illegible]

Zmarli. Edmund Schnirch, [illegible] lat 50.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w piątek na ogólne żądanie z powodu zjazdu [illegible] „Dom otwarty", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Pożegnalny występ p. Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Panie Kochanku", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Trzeci gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego; w niedzielę „Rewizor z Petersburga", komedja w 5 aktach przez Gogola. Czwarty gościnny występ p. Marcelego Zboińskiego.

Teatr.

(O) Onegdajszy wieczór w teatrze letnim nie zawiódł zapewne oczekiwań widzów — była to bowiem prawdziwa biesiada artystyczna. Grano „Zemstę" nieśmiertelny starego Fredry utwór, który przez swe rozmiary, przez wspaniałą typowość postaci dziś już nie istniejących wchodzi w zakres poezji. Komedja ta należy do rzędu tych dzieł w naszej literaturze, które wskrzeszają do wiecznego życia to, co z rzeczywistego zniknęło. W tej sprawie o mur graniczny stoją obok siebie i walczą dwa główne rodzaje polskiej natury, dwa kierunki powołania i życia, nawet dwa stopnie społecznego położenia. Psychologiczna prawda i wyrazistość tych dwóch charakterów dochodzi do doskonałości, a ich typowość polska utrzymana jest po mistrzowsku od głównych aż do najdrobniejszych rysów. To też komedja ta pozostanie zawsze uroczą dla tych, którzy nie zepsuli sobie smaku i — kochają sztukę narodową. Ale co potęgowało urok wczorajszego wieczoru to to, że w roli cześnika wystąpił tyle miły nam gość krakowski p. Marceli Zboiński. Kiedy patrzyliśmy na jego mistrzowską grę onegdaj, mimo woli unieśliśmy się myślą w przeszłość. Przypomnieliśmy sobie czasy, w których Zboiński młodszy o jakie lat dwadzieścia, był filarem wszelkich rodzajów sztuki w teatrze. Wszak jeszcze w latach ośmdziesiątych grywał w jednym tygodniu Gasparda w Dzwonach, Macieja w Strasznym dworze, Larcqua w Miłości ubogiego młodzieńca, Hoeba w Dwóch światach, i birbanta w francuskiej komedji! A każda z tych różnych ról w interpretacji tego prawdziwego artysty z bożej łaski — stawała się skończoną. Kontuszowe role Zboińskiego a zwłaszcza cześnika w Zemście i Radziwiłła w Panie kochanku — to prawdziwe arcydzieła i bodaj, czy to nie ostatni polski aktor, który tak kontusz nosić umie. Ile razy widzimy Zboińskiego w jednej z tych ról, tyle razy przychodzi nam na myśl ów piękny wiersz „Patrzcie — patrzcie młodzi, może to już ostatni" — który potrafi z taką prawdą i siłą wskrzesić uroczo postacie minionej przeszłości! To też wdzięczni jesteśmy artyście, dyrekcji i reżyserji, że korzystając z pobytu ulubionego Zboińskiego, pozwolą nam po cześniku zachwycać się Radziwiłłem. Być może, że wobec zepsutego smaku publiczności i obojętności dla ojczystej literatury, kasa nie odpowie oczekiwaniom — ale obowiązek spełniony zostanie.

Godnego partnera znalazł p. Zboiński w p. Wojdałowiczu, który jako Papkin uwydatnił znakomicie tę postać, wywołując co chwila wybuchy wesołości w audytorjum. Gra jego była pod każdym względem wyborna.

Nie mniej świetnie grał p. Chmieliński, zaliczający Milczka do najlepszych swych typów, a całe otoczenie było zupełnie odpowiednie.

Teatr był po brzegi zapełniony — oby tak dalej.

Z Izby sądowej.

Lwów 12. czerwca.

„Anarchista" lwowski przed sądem.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stawał wczoraj pod zarzutem obrazy religji redaktor dwutygodniowego pisemka *Trybun ludowy* i twórca partji „anarchistów" we Lwowie, Maurycy D. Jeger. Tutejszy kolega Ravachola jest osobą o bardzo interesującej przeszłości. Przed laty ośmiu jako kantorzysta firmy Stroh *vis à vis* stacji czarnej giełdy, zgięty pracowicie nad pultem sumował długie kolumny cyfr dochodu i rozchodu. Pewnego razu, gdy pierwsza z tych kolumn wydała mu się stanowczo za długą, ujął z niej jakąś drobną kwotę, podobno 800 zł. i wyjechał w bardzo podejrzanym kierunku, mianowicie ku Ameryce. Nim jednak przyszły anarchista zdołał wylądować na brzegu oceanu atlantyckiego, „ludzie delikatni, dobrze wychowani, ale silni", jak mówi Sardou w jednej ze swoich komedyj, zatrzymali go w Hamburgu i nakłonili do powrotu w mury ojczystego Lwowa, gdzie po przeprowadzeniu pewnych formalności p. Maurycy D. Jeger zrobił się na przeciąg sześciu miesięcy zupełnie niewidzialnym szerszemu ogółowi.

Wypłynął dopiero w r. 1891 i postanowił zaciągnąć się w szeregi socjalnej demokracji — ale go nie przyjęto. Niezrażony tem zakłada na własną rękę stowarzyszenie *Jad Chahsuku* („Silna ręka"), przeznaczone dla robotników żydowskich i powołuje do życia wydział, złożony z 42 członków, z których każdy płaci u samego wstępu „na koszta wydrukowania listy" po 1 zł., razem 42 zł. Była to zapewne tylko niewinna ekscentryczność, ale gdy po ośmiu miesiącach gospodarki zdarzyło się takich ekscentryczności więcej, niezadowoleni robotnicy pożegnali w dość stanowczy sposób swego chwilowego przywódcę i przeszli pod zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego. Opuszczony przez własnych żołnierzy trybun skrył się na pewien czas w ciszy prywatnego życia, gdzie wypłakał gorzkie łzy doznanego zawodu i dopiero po kilku miesiącach przymknął się do nowopowstałej grupy „socjalistów niezawisłych." Nie długo jednak i tutaj popasał. „Niezawiśli" okazali się takimi samymi niewdzięcznikami, jak „zawiśli" i wylali ze swego grona w sromotny sposób p. Maurycego D. Jegera.

Pożegnawszy się w ten sposób praktycznie, iż nikt w swojej ojczyźnie nie może być prorokiem, i rzuciwszy anatema na całą kotlinę nadpełtewną, stroskany trybun wyjechał do Berlina w celu odetchnięcia szerszem, pełniejszem, naprawdę europejskiem powietrzem. Krótka jednak była berlińska karjera p. Maurycego Jegera. Właściwie mówiąc, możnaby ją podzielić na cztery części: 1. przyjazd i rozpoznanie terenu; 2. założenie żydowsko-robotniczego związku; 3. wykrycie nowych ekscentryczności i odsunięcie p. Jegera od towarzystwa; 4. jego oficjalne wydalenie z Berlina. Krótka ta, ale smutna epopea spowodowała powrót naszego bohatera do Lwowa. Odtrącony przez wszystkie grupy polityczne, postanowił teraz stworzyć na gruncie lwowskim coś całkiem nowego i stanąć kompletnie o własnych nogach. Przesiąknięty do szpiku kości nienawiścią do socjalizmu, w którym spodziewał się niegdyś zająć jedno z naczelnych stanowisk, powołał do życia stronnictwo anarchistyczne, jako to, które ostatecznie miało mu zapewnić społeczną „pozycję" i rozgłos.

Od roku już blisko debjutuje p. Jeger jako wódz anarchistów lwowskich, którzy dotąd co prawda nie zaznaczyli się jeszcze żadnym dynamitowym zamachem. Dla skuteczniejszej propagandy założył p. Jeger przed pięciu miesiącami dwutygodniowy organ *Trybun ludowy*, który początkowo wychodził na czerwonym papierze, a teraz wychodzi na białym. W tym to organie właśnie, szermując piórem na prawo i lewo, dopuścił się Jeger obrazy religji, za co oskarżony został przez prokuratorję państwa i wczoraj zasiadał na ławie podsądnych. Rozprawa odbyła się niestety przy drzwiach zamkniętych, dlatego nie możemy podać jej przebiegu, notujemy tylko wyrok.

Tarnopol 10. czerwca.

(Sprzeniewierzenie).

Przez $1^1/_2$ dnia toczyła się rozprawa przeciw egzekutorowi podatkowemu z Czortkowa, Janowi Sawickiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie rozmaitych należytości podatkowych w wysokości 2043 zł. 97 ct.

Sawicki twierdzi, że sprzeniewierzył tylko 1878 zł. 78 ct., a nie 2043 zł. 97 ct. i tłumaczy się tem, że zgubił pieniądze podatkowe w kwocie 1160 zł., które pokrywał innemi u kontrybuentów ściągniętemi kwotami.

Kontrybuenci znowu po pewnym czasie otrzymywali ponowne wezwania urzędu podatkowego na zapłacenie tych samych należytości, które do rąk jego już byli uiścili, a które on sobie przywłaszczył, wskutek czego obawiając się doniesienia, bądźto pożyczył sobie na gruby procent pieniędzy u lichwiarzy, by sprawy te uregulować, bądźto pokrywał innemi pieniądzmi podatkowemi. Zdarzało się, że kontrybuenci, którzy go o takie manipulacje podejrzywali, nie zapłaciwszy do rąk jego należytości podatkowych, interpelowali go, dlaczego pieniędzy nie oddał do kasy i żądali od niego kwitu, pod groźbą zadenuncjowania go. Wskutek tego zmuszony był płacić nawet za takich, od których nie otrzymał pieniędzy, a to tem bardziej, ile że brnąc już w błocie stracił zupełnie rachunek.

Sawicki broniąc się w ten sposób, chce wytłumaczyć, dlaczego zgubiwszy na jarmarku w Ułaszkowcach tylko 1160 zł., sprzeniewierzył około 1900 zł.

Wobec przyznania się oskarżonego, przysięgli potwierdzili prawie jednogłośnie postawione im w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia pytania, poczem trybunał ogłosił werdykt, skazujący Sawickiego na półtora roku ciężkiego, jednorazowym postem w miesiącu obostrzonego więzienia.

Dnia 12. bm. rozpoczyna się senzacyjny proces w sprawie dokonanego na osobie starej żydówki Estery Streit w Mikulińcach, morderstwa celem rabunku. Oskarżonym jest faktor przy zakupnie nierogacizny Wasyl Kociurko. Do rozprawy, która potrwa dwa dni, zawezwano 15 świadków. Obronę objął dr. Rosenfeld.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa odbędzie ostatnie posiedzenie w sobotę 13. bm. Na porządku dziennym niektóre zmiany w ustawie o podatku cukrowym, oraz ustawa o swojszczyźnie, czytanie pierwsze.

Rozruchy na Krecie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Atény 11. czerwca. Nadeszła tu wiadomość z Krety, że konsulowie wspólnie zaprotestowali przed Abdula-baszą przeciw nieczynności i obojętności wojsk tureckich na nadużycia popełniane przez rozbestwione tłumy.

Londyn 11. czerwca. Do *Timesa* donoszą z Krety, że w skutek tego, iż w całej zachodniej części wyspy wsie już to przez Turków, już to przez chrześcjan zostały zniszczone, przeto mieszkańcy tych wsi, w liczbie około 5000, skryli się w góry, gdzie wystawieni są na największą nędzę.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Budapeszt 11. czerwca. Na posiedzeniu austrjackiej komisji budżetowej skarżył się del. Kotulinsky, że ludność austrjacka płaci więcej na cele wojskowe niż powinna. Stosunek powinien być uregulowany. Mowca interpelował w kwestji gorącej kolacji dla żołnierzy i w kwestji pomnożenia liczby podoficerów.

Minister Krieghammer udzielił mowcy zadowalających odpowiedzi.

Del. Kramarz zwrócił się ostro przeciwko wojskowej procedurze karnej i skarżył się, że gminy czeskie ciągle jeszcze otrzymują niemieckie pisma od władz wojskowych. Wogóle przy wojsku narodowość nie jest uwzględnianą, a wszystko wskazuje na to, iż chcianoby wypielęgnować jakiś żołnierski patrjotyzm. Oficerowie nie rozumieją języka żołnierzy, znają za to wyrazy grubjańskie. Mowca uznaje jednak język niemiecki, jako język komendy.

Del. Promber żądał mniejszej kwoty ze strony austrjackiej na cele wspólne. Mowca omawiał podwyższenie gaż oficerskich, drugi rok służby jednorocznych ochotników i postępowania w sprawach honorowych.

Del. Popowski życzy sobie, aby obecnie wprowadzone dwa dni w tygodniu z gorącą kolacją uważane były jako pierwsza rata, aby następnie w każdym roku dodawano po dwa dni, dopóki żołnierz nie otrzyma codzień gorącej kolacji.

W kwestji podoficerów podniósł mówca, że podoficerowie, którzy do 42 roku życia nie otrzymali żadnej posady, tracą certyfikaty, dlatego też każdy podoficer, którego certyfikat traci wartość, powinien otrzymać odszkodowanie.

W dalszym ciągu wskazał mówca na nadeszłe ze Lwowa smutne wieści o sześciu samobójstwach w 30. pp. i prosił ministra wojny, aby kazał przeprowadzić surowe śledztwo i zarządził środki, któreby usunęły przyczyny tych samobójstw.

Del. Lupul żądał urlopowania żołnierzy na czas żniw.

Del. Bareuther wystąpił w obronie języka armji a przeciwko obecnemu postępowaniu w sprawach honorowych.

Minister Krieghammer w kwestji procedury karnej wojskowej odpowiedział wymijająco. Dalej oświadczył, iż każdy oficer musi znać język swego pułku, a co do urlopowania na czas żniw, to nie może nic minister przyrzekać. Co się tyczy samobójstw we Lwowie, to minister nie otrzymał dotąd raportu.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców przyjęto etat ministerstwa wojny.

Budapeszt 11. czerwca. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła kredyt krajów okupacyjnych Bośnji i Hercogowiny.

Na początku debaty delegat Kramarz wystąpił z ostrą krytyką stosunków, jakie istnieją w Bośnji i Hercogowinie — i robił zarzuty działalności administracyjnej min. Kallaya.

W komisji delegacji węgierskiej dla spraw zewnętrznych powołał się hr. Gołuchowski na swój wykład, wypowiedziany w komisji delegacji austrjackiej i oświadczył gotowość odpowiadać na wszelkie dalsze pytania.

Delegat Falk, jako sprawozdawca komisji wyjaśnił w swej mowie niektóre ustępy wykładu hr. Gołuchowskiego i skończył swe sprawozdanie oświadczeniem, że czuje się bardzo zadowolonym z jego polityki i wnosi, aby komisja wyrażając uznanie dla polityki hrabiego Gołuchowskiego, budżet przyjęła. Komisja uchwaliła przyjąć do wiadomości wykład hr. Gołuchowskiego.

Peszt 11. czerwca. W komisji budżetowej delegacji austrjackiej oświadczył minister wojny, że będzie jak najgorliwiej starał się o to, ażeby drobni przemysłowcy otrzymywali dostawy dla armji.

Budapeszt 11. czerwca. W komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej postawił del. Tisza wniosek, aby hr. Gołuchowski nie powtarzał swego *exposé*, ponieważ oświadczył, iż podane przez dzienniki sprawozdanie, jest autentycznem. Wskutek tego uchwalono uwolnić ministra od wygłaszania *exposé*.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. czerwca. Wydział miejski uchwalił dla burmistrza 12.000 zł., dla obu wiceburmistrzów zaś po 1.500 zł. gaży rocznej.

Po zniesieniu wydziału rady mają radni otrzymywać marki prezencyjne.

Budapeszt 11. czerwca. Cesarz kazał zaniechać śledztwa w sprawie pojedynków ministrów Fejervaryego i Jossika.

Budapeszt 11. czerwca. Klerykalna frakcja zainterpeluje w sejmie ministra w sprawie agitacji antimadjarskiej dr. Luegera.

Berlin 11. czerwca. Książę Ludwik bawarski telegrafował natychmiast do cesarza Wilhelma o swoim proteście, wygłoszonym na bankiecie w Moskwie. Rzecz załatwiona.

Paryż 11. czerwca. Ambasador niemiecki hr. Münster wystosował serdeczny list do wdowy po Juljuszu Simonie, w którym w imieniu cesarza wyraża jej kondolencję z powodu śmierci „wielkiego Francuza", oraz zawiadamia, iż również w imieniu swego władcy składa na trumnie wieniec, a na pogrzebie wystąpi jako reprezentant cesarza.

Madryt 11. czerwca. Wojsko nie otrzymuje już od trzech miesięcy żołdu.

Wiedeń 11. czerwca. Kartel naftowy odnowiono wczoraj na rok. Dzisiaj ma być podpisany protokół.

Praga 11. czerwca. Kasyno „Etranger" w Francensbadzie, które w roku zeszłym zamknięto z powodu uprawianej w niem gry hazardowej, popadło w konkurs.

Toulon 11. czerwca. Na pancerniku „Jauréguiberry" miała miejsce eksplozja kotła. Dziewięć osób rannych.

Wiedeń 11. czerwca. *Neue Freie Presse* dowiaduje się z kompetentnego źródła, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało pewną wiadomość, iż z końcem sierpnia lub z początkiem września bieżącego roku, przybędzie car w odwiedziny do Wiednia. Wiadomość ta nie informuje, czy w towarzystwie cara znajdować się będzie także i carowa — i jak długo car w Wiedniu zabawi.

Wiedeń 11. czerwca. W kołach dworskich, utrzymują, że car zabawi w Wiedniu trzy do czterech dni i z powodu pobytu jego urządzony zostanie cały szereg uroczystości.

Peszt 11. czerwca. Cesarz odwiedził wczoraj bawiącego tu królewicza szwedzkiego. Wieczorem był królewicz na obiedzie dworskim, na którym byli także ministrowie hr. Gołuchowski Kallay i Banffy.

Wiedeń 11. czerwca. Firma zbożowa „Bredy" zawiesiła wypłaty. Passywa wynoszą 150.000 zł.

Rzym 11. czerwca. Znany hotel „Europa" zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą $1^1/_2$ miljona lirów.

Cetynja 11. czerwca. Dało się tu czuć faliste, lekkie, połączone z hukiem podziemnym trzęsienie ziemi. Szkody nie było żadnej.

Barcelona 11. czerwca. Schwytano tu jednego anarchistę, kilku aresztowanych natomiast uwolniono. W więzieniu śledczem pozostaje jeszcze pięćdziesięciu, pomiędzy tymi Pichat, który z bombą chciał opuścić Hiszpanję.

Królowa regentka posłała tysiąc franków dla rodzin dotkniętych katastrofą niedzielną. Jedna z osób rannych wskutek wybuchu bomby rzuconej podczas niedzielnej procesji, zmarła wczoraj w szpitalu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352 75, Węg. Kredyty 383·—, Anglobanki 151·—, Wiedeński „Bankverein" 139·—, Unjony 286·50, Laenderbanki 254 25. Sztacbany 357 75, Lombardy 103 12, Elbethale 275 75, Kolej północno-zachodnia 266 25, Tytuniowe 170·—, Rima 235 50, Alpiny 79·30, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 98 98, Losy tureckie 54 30, Marki niemieckie 58·85, na czerwiec 58·90.

Berlin 11. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 220 40 (352 30), sztacbany 152·— (357·54), lombardy 44 — (103 38), Disconto 208·75. Usposobienie lepsze.

Frankfurt 11. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 298 87 (352 78), sztacbany 307 25 (357·83) lombardy 90 62 (103 72) Laura 153 60, Harpener 156·50, Disconto 208 80. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	354·25	Gal. obl. prop	97 25
Alpiny	80 —	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385 —	Akcje tytun.	172·—
Anglobanki	156·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 40
Unjony	288 —	Elbethale	276 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	255 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 70
Lombardy	103 25	Bankvereiny	140 —
Losy tureckie	54 60	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	360·75		
Czerniowieckie	292 —	Kable	127 50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 11. czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 290 — do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 389·— do 399·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. $4^1/_2$% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. $4^1/_2$% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.75 do 1·27·75. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Subjekt fryzjerski zostanie przyjęty w zakładzie Ferdynanda Zimmera w Przemyślu. 461

Do sprzedania 2 strzelby wysokiej wartości, rozmaite rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25. Odźwierny poinformuje. 459

Folwark w Przemyślu do sprzedania o 4 000 niżej ceny. Kapitał potrzebny 10.000 zł. Zgłoszenia: Zasanie l. 77 a właściwie Folwark na Zasaniu. 449

Jeune homme Français instituteur cherche une place pour la compagne partiroit comme compagnon de voyage. S' adresser sous „G. D." rue Łyczakowska l. 19, porte nr. 1. 460

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko,* Sądowa Wisznia. 439

Krawaty w najnowszych fasonach w ogromnym wyborze

po najniższych cenach — poleca

Jan Chlebownik

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Handel korzenny A. Romanowicza w Kołomyi poszukuje młodego początkowego pomocnika; pierwszeństwo mają z prowincji; nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Kołdry szyte, **Materace** z czystej włosieni, **Kocyki** wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA,** we Lwowie, pl. Halicki l. 2

LWOWSKIE MORSKIE OKO

kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej, pomiędzy górami, wyrąbane w skale, dno betonowane, zasłonięte od wiatrów, dzienny przypływ i odpływ wody 300 hektolitrów, dla Pań od 10 do 1, reszta dnia, jakoteż niedziele i święta przez cały dzień dla Panów; cena samej kąpieli 10 ct.

Urządzono tylko dla chrześcijan.

Bilety można dostać w handlu maszyn do szycia **Józefa Iwanickiego** w hotelu Żorża albo na miejscu przy kasie. *Józef Iwanicki.*

RĘKAWICZKI

damskie, 4 grafy, całe stebnowane, krój „Victoria" 1.50. Męskie na jedną grafę 1.40, poleceja

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa piękne pokoje frontowe do najęcia zaraz ul. Kaleoza l. 9 A.

Dwa pokoje frontowe z kuchnią (osobną), piwnicą i t. p. ul. Teatralna 16.

Sklep narożny od placu Trybunalskiego i ul. Teatralnej 16, z 2 wchodami i 2 oknami wystawowemi (dotychczas handel wędlin).

Poszukuje się ukwalifikowanego nauczyciela szkół ludowych na posadę administratora szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie, któryby równocześnie udzielał uczniom nauki dopełniającej — dotacja roczna 600 zł. po roku może nastąpić stabilizacja — podania wnosić należy do komitetu tejże szkoły na ręce dyrekcji. 1 96 1—1

Na sprzedaż majątek ziemski o milę od Lwowa 392 morgów roli, 58 ewentualnie 83 morgów łąki, 6 m. ogrodów, 17 m. pastwisk z inwentarzem lub bez.

Na parcelację majątek od Lwowa o ¾ mili odległy.

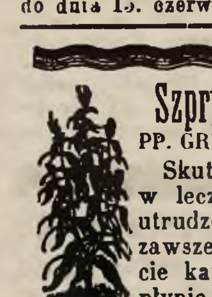
Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. drów *Z. i A. Lisiewiczów,* Lwów, ul. Kościuszki l. 16.

W kasynie wojskowem

ul. Fredry l. 1

jest od 1. lipca b. r. do wynajęcia restauracja z prawem wyszynku wszystkich trunków — wraz z urządzeniem — składająca się z jednej obszernej sali restauracyjnej, wielkiej kuchni, dwóch spiżarek, pięciu piwnic i dwóch pokoi mieszkalnych. Czynsz roczny wynosi 500 zł, oraz wymagana jest kaucja w sumie 250 zł., która na książeczkę gal. Kasy oszczędności złożoną być może.

Bliższych informacji udziela sekretarjat kasyna codziennie od godz. 11—12 do dnia 15. czerwca włącznie.



Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżaczek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. 16 1—?

Knurki i loszki

rasy miśnieńskiej

sprzedaje

Zarząd dóbr Oleksińce, poczta Bilcze złote.

Młody człowiek

technik budowlany z zawodu poświęcił się wyłącznie cegielnictwu i odbył praktykę w kilku cegielniach za granicą w Niemczech, zapoznając się praktycznie i teoretycznie z wyrobem cegły, dachówek, verblenderów, rurek drenowych, kafli i t. p., również z najnowszymi systemami pieców pierścieniowych, tak do palenia cegły jako też i do dachówki wyłącznie użyć się dających.

Obecnie powrócił do kraju i szuka posady jako kierownik fabryki cegły lub dachówki. 1590 1—2

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika. Lwów. ulica Łyczakowska l. 93.** 1571 1—10

Co jest Feraxolin?

Feraxolin jest znakomicie skutecznym środkiem do czyszczenia plam, jakiego dotychczas świat nie znał. Nie tylko plamy z wina, kawy, rdzy i farb olejnych, ale nawet plamy ze smarowidła do wozów znikają z zadziwiającą szybkością z najbardziej zabrudzonych materyj.

Cena 20 i 25 ct.

We wszystkich sklepach galanteryjnych, perfumeryj, dreguerjach i aptekach dostać można. 1346 1—30

MONOPOL

HERBATA Z RĄCZKĄ.

Nr. 1. Herbata czarna	zł. 2·—	za pół kilo.
„ 1½ „ lepsza	„ 2·40	
„ 2. Nenchae Melange	„ 2·80	
„ 2½ Victoria	„ 3·20	
Herbata familijna	„ 3·40	
Llan Sin Melange	„ 3·60	
„ Pin Melange	„ 4·—	
Pin Fatechow Melange Mandaryn	„ 5·—	

Okruchy po zł. 1·40, 1·60 i 2 zł.

Spis miast i handlów,

gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane:

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zuch, H Probat; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHOW: P. Schindler; CZORTKÓW: M. Brennholz; CHODORÓW: E. Laubgross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J. Lehrer, S. Spiegel, S. Schmückler; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. R. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DEMBICA: S. Serednicki; GORLICE: M. Bodner, S. Birn, J. Rudzki; GRZYMAŁÓW: E. Ćwierzewicz; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler, HUSIATYN: M. Rejmański; JASŁO: J Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARJA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Korytowski; KAMIONKA STRUM: J. Sklenka; KĘTY: K. Zakrzewski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp.; KOŁOMYJA: A. J. Kicuł; KOLBUSZOWA: Fr. Goldammer; KORCZYNA: Fr. Gonet; KOROPIEC: M. Kaziów; KRAKOWIEC: L. Elster, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumer; KRZESZOWICE: F. Buzdygar; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;

LWÓW: W. Bażant, ul. Halicka;

LUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Moszczeński; LIMANOWA: E. Rozwadowski i Syn; MAKÓW: R. Turyczyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Weidling; MONASTERZYSKA: K. Dögler; NADWÓRNA: J. Kisielewski, M. Krasowski; NAROL: S. Redlich; NIEMIRÓW: St. Truskolask; NIŻNIÓW: E. Zarębina; NISKO: M. Kara- NOWY SĄCZ: W. Olexy; NOWY TARG: J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński, J. Klahr; OTTYNIA: W. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chomicki, St Rejmański, J. Jung; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Schönwetter; PODHAJCE: L. Kocek; PRZEMYŚL: E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Sadowski; RADYMNO: S. Friedmann; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Schaffer; ROZWADÓW: S. Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; RUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukietyński, W. Manski; SANOK: K. Dissel; SĄDOWA WISZNIA F. Kula; SZCZUCIN: J. Kupiec; SĘDZISZÓW: S. Euker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Holländer, A. Kumor; SUCHA: E. Krupka; SZCZUROWA: J. Kopiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSSÓW: M. Rutka, A. Rutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharf, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Podobiński; TREMBOWLA P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz; USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J Pohl; WIETRZNO: S. Pittner; WIELICZKA: W. Koch; WOJNICZ: M. Konieczny, K. Nodzyński; ZAKOPANE: Kam. Baum, J. Reinisz; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZARZECZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: Z. Bukowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz prawie we wszystkich Kółkach rolniczych w kraju. 1208 1—?

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do

Magazynu herbat

JULJUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE,

Rynek gł., Pałac Spiski.

NIEMA KATARU

przy zewnętrznem użyciu płynu antikataralnego. Cena 50 ct. Główny skład w aptece pod „Opatrznością" w Czerniowcach, ulica Główna.

Porządne

osoby z rozległymi stosunkami, znajdą **bardzo dobry zarobek** — Oferty pod: „Sehr gut" do **ekspedycji anonsów Schalek w Wiedniu.**

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1536 1—7

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.

Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

WSZECHROSYJSKA

WYSTAWA

w Niżnym Nowgorodzie

otwarta

z dniem 28. maja (9. czerwca) 1896 r.

Działy: Rolnictwo, chów koni, zwierzęta domowe, ogrodnictwo, produkcja płodów i owoców, rolowanie i rybołowstwo, leśnictwo, górnictwo, metalurgja, wyroby przemysłu tkackiego, przemysł fabryczny i rzemiosła, przemysł artystyczny, przemysł domowy, maszyny, aparaty, elektrotechnika, Sybir i handel z Chinami i Japonją, Azja środkowa i handel z Persją, wojskowość i marynarka, część budowlana i inżynierska, żegluga, sztuka, oświata ludowa i hygiena, humanitarne zakłady, ratunek na wodach, meteorologja, daleka północ, departament udziałów, stacja dla doświadczeń technicznych.

Biuro informacyjne zarządu wystawy znajduje się w rajonie wystawy, niedaleko stacji Niżny-Wystawa, Moskiewsko-niżegrodzkiej kolei i informuje zwiedzających wystawę o hotelach, pomieszkaniach, restauracjach itp. Dla dostarczenia odwiedzającym dogodnych, a głównie tanich pomieszczeń, dołożone wszelkich starań.

Wstęp na wystawę od 9 czerwca 30 kopiejek, w święta i niedziele 20 kop., w poniedziałki po 1 rublu. Kupujący 10 biletów otrzymuje 10%, 20 biletów 20%, 30 biletów 30% opustu.

Cena kolei i bez tego od 1. grudnia 1894 bardzo tania, zniżona dla zwiedzających wystawę o połowę, a oprócz tego zaprowadzono okrężne bilety kolejowe.

Okrężny bilet: a) Radziwiłów-Kijów-Kursk-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem: Moskwa-Petersburg-Warszawa-Granica (ważny na wszystkie pociągi) kosztuje I kl 54 rub. II. kl. 32 rub. 40 kop. III. kl. 21 rub. 60 kop. Marszruta Nr. 149 patrz katalog.

b) Radziwiłów-Kijów-Kursk-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem z Niżnego parowcem Wołgą przez Saratów-Kozłów-Rostów-Władykawkaz) gruzińską wojskową drogą) Tyflis-Batum (okręt), Odesę i Wołoczyska I. kl. 57 rubl. II. kl. 34 rub. 20 kop. III. kl. 22 rub. 80 kep. Marszruta Nr. 155 patrz katalog.

c) Wołoczyska Kijów-Kursk-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem Moskwa-Petersburg-Warszawa-Granica I. kl. 53 rub. 50 kop. II. kl. 32 rub. 10 kop. III. kl. 21 rubl. 40 kop. Marszruta Nr. 157 patrz katalog.

d) Granica-Warszawa-Petersburg-Moskwa-Niżny-Nowgoród i z powrotem Moskwa-Kursk-Kijów-Odessa I. kl. 55 rub. 50 kop. II. kl. 33 rub. 80 kop. III. kl. 22 rub. 20 kop. Marszruta Nr. 1 1 p. katalog.

e) Granica-Warszawa-Petersburg-Moskwa-Niżny Nowgoród i z powrotem okrętem przez Baku (Kaspijskie morze), Batum (Czarne morze), parowcem Odessa-Wołoczyska I. kl. 49 rub. 50 kop., II. kl. 29 rub. 70 kop., III. kl. 19 rub. 80 kop — Marszruta nr. 167 p. katalog

Wymienione marszruty zostały naprowadzone tylko dla przykładu, wszystkich bowiem marszrut zestawiono **sto dziewięćdziesiąt sześć,** a ponieważ ich opisanie zajęłoby wiele miejsca, dlatego chcący zwiedzić niżnonowogrodzką wystawę, zechcą zwrócić się po szczegóły do Redakcji „Haliczanina" we Lwowie, ul. Ruska nr. 3., gdzie znajduje się szczegółowy katalog wystawowy. 1600 1—3

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków cheroicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasem w żołądku. Cena 16 centów.

FARBY OLEJNE

do lakierowania i malowania dachów, sprzętów, sztachet, podłóg itp.

TER destylowany

PAPKA NA DACHY

Lakiery, Farby, Szczotki, Pendzle

poleca

taniej jak wszędzie

i tylko w doborowych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie

ulica Teatralna l. 7.

W Stanisławowie

Sadzonki kwiatowe różne kopa	15
Kapusty różne	10
Selery	10
Karafioły wczesne i późne	30
Cybula cytawska i sałata	5
Fiołki leśne i pełne	50
Róże sztamowe, bukiety i wieńce	40

poleca

A. SCHMIDT

pomolog. 1572 1—1

Najtańsze urządzenie kompletne

Dzwonków elektrycznych pokojowych

począwszy od 7 zł. i wyżej; również przyjmuje wszelkie reperacje i na prowincji uskutecznia jak najrychlej

Paweł Miklosz

mechanik,

ulica Ormjańska l. 17.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej

JÓZEFA ROSNERA

poleca własnego wyrobu

deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe

w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość

WEŁNĘ DRZEWNĄ

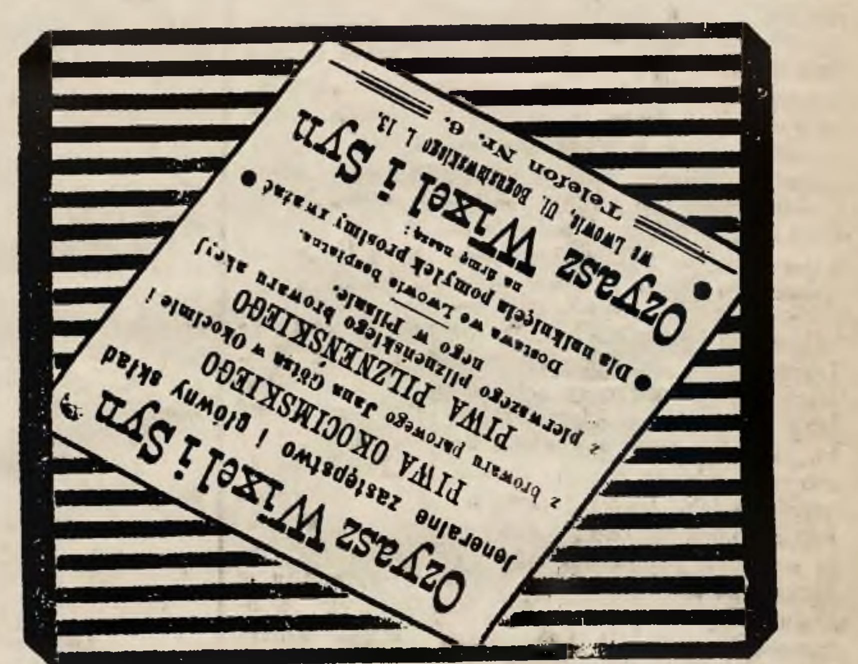
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel atajenną i t. d.

po cenach fabrycznych.

Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—26

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.



Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

LUBIEŃ zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.

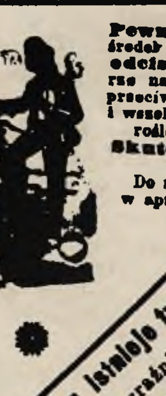
Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygjeny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia** nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. Dna i pozapalne wysięki. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry. Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. Otyłość. Choroby kobiece (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 ałunu). Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurastenia. — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1471 1 5

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski,* zarządca. *Dr. Paweł Radecki,* lekarz zdrojowy.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym narośłom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na te i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Bedera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Ness; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Maceura, A. Ambrewicz, dr. A. Bell; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera